Dzisiejsze ABC z dodatkiem (razem 12 str.) kosztuje 10 gr.

Po konfiskacie nakład 2-gi

10 gr. **ABC** w 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

WY WYPOWIADACIE PEŁNE MIODU SŁOWA O TOLERANCJI, O PRAWACH CZŁOWIEKA I OBYWATELA. WY NIE WIDZICIE WIĘC, ŻE ŻYDZI, KTÓRZY SĄ BEZ WASZEJ POMOCY OBYWATELAMI PAŃSTWA MOCNIEJSZEGO I POTĘŻNIEJSZEGO, NIŻ INNE, BĘDĄ KORZYSTAĆ, JEŚLI DACIE IM PRAWA OBYWATELSKIE W WASZYM PAŃSTWIE, Z PODWÓJNEJ OPIEKI I ŻE W TEN SPOSÓB PODEPCZĄ NOGAMI WASZYCH WSPÓŁOBYWATELI. ONI CHCĄ POSIADAĆ PRAWA CZŁOWIEKA, ACZKOLWIEK, JAK WIDAĆ Z TALMUDU, NAM ICH ODMAWIAJĄ; ALE JEŚLI CHCEMY IM DAĆ TE PRAWA, TO W CIĄGU JEDNEJ NOCY MUSIELIBYŚMY IM WSZYSTKIM OBCIĄĆ GŁOWY, A NA ICH MIEJSCE NA PLECACH WSTAWIĆ NOWE, W KTÓRYCHBY NIE BYŁO ANI JEDNEJ MYŚLI ŻYDOWSKIEJ.

Fichte.

Nr. [illegible] A [315] — **Warszawa, niedziela 3 października 1937 r.** — **Rok XII**

Ruch narodowo-radykalny
w walce o nowego człowieka
Cykl odczytów, organizowanych przez redakcję ABC

Redakcja „ABC“, chcąc spopularyzować wśród najszerszych rzesz społeczeństwa polskiego program ruchu narodowo - radykalnego, przystąpiła do organizowania odczytów, które odbywać się będą kolejno w różnych miejscowościach Polski. W niedzielę, dnia 3 października r. b. odbędzie się w Piotrkowie Trybunalskim pierwszy odczyt na temat:

„Ruch narodowo-radykalny w wa lceo nowego człowieka“

który wygłosi

Jerzy Kurcyusz, adwokat z Warszawy

Dymisja wicemin. Switalskiego
Zmiany personalne w administracji celnej

Wiceminister Skarbu p. Ferdynand Świtalski złożył prośbę o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska i powierzenie mu spowrotem stanowiska dyrektora Izby Skarbowej w Poznaniu. P. Prezydent R. P. przychylił się do prośby o zwolnienie, a p. minister Skarbu mianował go dyrektorem Izby Skarbowej w Poznaniu.

Ponadto, dokonano następujących zmian na wyższych stanowiskach w administracji skarbowej. Na miejsce mianowanego dyrektorem departamentu w ministerstwie skarbu inż. Stan. Widomskiego, mianowany został dyrektorem Izby Skarbowej w Wilnie p. Wacław Gajewski. Dyrektorem Dyrekcji Ceł w Warszawie mianowany został z dn. 1 listopada dotychczasowy dyrektor Departamentu Ceł w Ministerstwie skarbu p. Franciszek Królikowski. Kierownictwo Departamentu Ceł obejmie z dniem 1 listopada dotychczasowy naczelny inspektor ceł w Gdańsku p. Stanisław Maksymowicz. Dyrektorem Dyrekcji Ceł we Lwowie mianowany został inż. Rafał Kurnatowski, b. zastępca dyrektora Departamentu Ceł w Ministerstwie Skarbu.

„Pomyłki“ p. Wandy Wasilewskiej . **str. 3**

Maskarada sztuki . . . . **str. 4**

Gorące chwile Francji

Konflikt narazie odroczony
Katastrofalna sytuacja franka

PARYŻ, 2. 10. Oczekiwane z dużym naprężeniem posiedzenie Rady Ministrów rozpoczęło się w Rombouillet o godz. 10.15.

O godz. 12.45 mimo, że posiedzenie nie było jeszcze zakończone, podsekretarz stanu w prezydium Rady Ministrów Wiliam Bertram odczytał zebranym dziennikarzom komunikat oficjalny, który na wstępie stwierdza, iż żadne względy nie usprawiedliwiają spekulacji, jaka się rozwinęła w ostatnich czasach i ataku na walutę francuską.

NIE BEDZIE KONTROLI DEWIZOWEJ

Rada Ministrów postanowiła nie wprowadzać kontroli dewizowej, pragnąc pozostać wiernym swobodzie monetarnej. Rada Ministrów zaaprobowała oświadczenie prezesa Rady Ministrów złożone przed komisją ankietową w sprawie produkcji i upoważnia go wespół z ministrem pracy do przedstawienia projektów dekretu, mających na celu wprowadzenie w życie wyników prac tej komisji.

Rada Ministrów zwróciła się z wezwaniem do pracodawców i robotników, aby konflikty między sobą załatwiali jedynie na drodze arbitrażu, nie dopuszczając do wszelkich niepokojów społecznych.

AGITACJA CUDZOZIEMCÓW

Bardzo znamiennie brzmi uchwała, w której rząd oświadcza, iż **„postanowił położyć kres wszelkiej agitacji działalności pewnych cudzoziemców na ziemi francuskiej“**. Rada Ministrów postanowiła rozciągnąć ściślejszy nadzór i stosować w razie potrzeby wszelkie sankcje przeciwko wszystkim agitatorom cudzoziemskim bez względu na to, kim oni są.

Uchwały Rady Ministrów przyniosły na ogół zawód tym kołom politycznym, które spodziewały się, że w związku z katastrofalną sytuacją franka rząd zdecyduje się na energiczne zarządzenia. W piątek na giełdzie londyńskiej wymieniono franki na złoto, na sumę 1 miliona funtów szterlingów. Panika i masowa podaż franka doprowadziły do jego dalszego spadku i dopiero interwencja brytyjskiego funduszu wyrównawczego ustaliła kurs franka.

CIOS DLA GOSPODARKI FRANCUSKIEJ

Na posiedzeniu nie rozpatrywano sprawy 40-godzinnego tygodnia pracy mimo alarmów prasy francuskiej, która jak np. „Echo de Paris“ wręcz twierdzi: **„Prawo o 40-godzinnym tygodniu pracy zadało cios narodowej gospodarce francuskiej, który stał się również dotkliwym dla lotnictwa i marynarki wojennej. Admiralicja angielska, jak donosi korespondent tego pisma z Londynu jest zaniepokojona stanem marynarki francuskiej, wykazującej znaczne braki.**

Sprawa 40-godzinnego tygodnia pracy na posiedzeniu Rady Ministrów rozpatrywana nie była, gdyż premier Chautemps, który miał wystąpić z odpowiednim wnioskiem, pod presją Leona Jouhaux sekretarza generalnego C. G. T. zgodził się na wycofanie tego projektu do czasu ukończenia prac komisji ankietowej. Spodziewane jest to nie wcześniej, niż 15 b. m.

Oceniając ogólnie sytuację polityczną we Francji można stwierdzić, że konflikt w łonie frontu ludowego, zarysowujący się coraz głębiej pod wpływem katastrofalnej sytuacji franka i niewyjaśnionej sytuacji na odcinku społecznym, został jedynie odroczony a nie zażegnany.

Ziemaki spłonęły drewniane
Odbudujemy murowane

Na pogorzelców - narodowców ze spalonych Rożków - Ziemaków złożono ostatnio ofiary następujące: Pęczalska Maria 2 zł., Sidorowicz Jan 3 zł., K. Leokadia 3 zł., Wasilewski Lech 5 zł., M. i F. R. — 5 z,ł M. i R. Petrunowie — 2 zł., Bezimiennie 20 zł., Pracownicy Firmy Singer Seving Machine Company w Warszawie 35 zł., obrońca sąd. Miller - Ratno 2 zł., J. L. i E. zł. 2 — ze słowami:

Rożki spłonęły drewniane
Odbudujemy murowane.

E. Piotrowicz (Lwów) 1 zł., Ks. Wł. Wierzbicki 5 zł., inż. Zalewski 10 zł., Stefan Siemiątkowski 5 zł. W naturze: Bezimiennie — paczka odzieży, J. G. — paczka odzieży.

Poza tym ks. J. Wł. Wierzbicki na bezrobotnych narodowców złożył 5 zł.

72 proc. lekarzy żydów
w obwodzie łódzkim

Według przeprowadzonych ostatnio szczegółowych obliczeń w związku z rozłamem w łódzkim obwodzie Zw. Lekarzy, na terenie Łodzi pracuje 72 proc. lekarzy - żydów i 28 proc. lekarzy - chrześcijan.

Plewicka zaczyna wątpić
o niewinności męża

PARYŻ, 2. 10. Prasa paryska podaje przebieg rozmowy obrońcy Plewickiej adw. Filonienko z oskarżoną. Adwokat odwiedził Plewicką w więzieniu „Petite Roquette" i oświadczył, że będzie ją bronił, o ile wyzna mu całą prawdę. Plewicka z płaczem oświadczyła, że ona naprawdę o niczym nie wie: „Gdy dowiedziałam się o porwaniu gen. Millera, opanował mnie tak paniczny strach, że przez cały dzień jeździłam po Paryżu, starając się ukryć niewiadomo przed kim. Zdawało mi się, że wszyscy czatują na mnie, aby mnie zgładzić. Gdybym brała udział w porwaniu Millera, to przecie moi wspólnicy nauczyliby mnie co mam robić, a nie pozostawili tak na pastwę losu.

— Czy pani nadal wierzy, że mąż nie brał udziału w tej zbrodni?

— Dotychczas nie wierzyłam, ale ten list gen. Millera... Ja też już zaczęłam wątpić.

PODRÓŻUJ SAMOLOTEM

„Nieoficjalny ambasador Litwy“
pozostaje w więzieniu

W sprawie b. prezesa b. litewskiego Komitetu Narodowego w Wilnie Dr. Staszysa oskarżonego o przestępstwa dewizowe i ukrywanie dochodów odbyło się przesłuchanie świadków — działaczy litewskich, którzy mieli stwierdzić, że pieniądze zaliczone w dochód Staszysa pochodziły od organizacji litewskich i były przeznaczone na pomoc dla instytucji litewskich w Wilnie. Zeznania świadków nie wpłynęły na zmianę względem dr. Staszyca środka zapobiegawczego. W swoim czasie rodzina Staszysa proponowała milion kaucji.

Mussolini w Berlinie

Najważniejszym wydarzeniem ostatnich dni w polityce międzynarodowej, była wizyta Mussoliniego w Niemczech. Była ona manifestacją współdziałania politycznego dwóch wielkich narodów, które dokonały już u siebie przewrotu narodowego. Ostatnia wizyta wskazuje na to, że jesteśmy dziś znowu w fazie, w której nastąpi żywsze współdziałanie obydwu tych państw.

Nie należy mieć złudzeń co do tego, że dalsze współdziałanie polityczne tych państw odbywać się będzie całkowicie bez utarczki i przeszkód. Przecież już przed paru laty mieliśmy wizytę Hitlera w Wenecji. W następnych latach stosunki między tymi państwami układały się rozmaicie, czego najlepszym dowodem jest to, że rewizyta Mussoliniego następuje dopiero po paru latach.

Bo oprócz pewnych czynników, które łączą te dwa państwa, a więc przede wszystkim ideologii narodowej, panującej zarówno w Niemczech jak i we Włoszech wiele rzeczy je dzieli.

A więc dzieli je nierozwiązany wciąż problem Austrii. Niemcy przez dłuższy czas mogą jeszcze odkładać sprawę „Anschlussu“ austriackiego, mogą ze względów taktycznych chwilowo rezygnować z natychmiastowego urzeczywistnienia tego postulatu. Nie mogą na stałe zrezygnować z Austrii, która przecież jest bliższą ojczyzną ich Führera. Włochy zaś nie chciałyby mieć na swej północnej granicy zamiast słabej Austrii potężnych Niemiec.

A pozatym, jeśli chodzi o samą ideologię, to i tu występują poważne różnice, które w pewnych wypadkach mogą odbić się również na wzajemnych stosunkach obydwu państw. A więc Włochy, jako państwo katolickie, utrzymują dobre stosunki z Kościołem Katolickim, w Niemczech zaś coraz to silniej występują tendencje już nie tylko antykatolickie, ale już nawet w ogóle antychrześcijańskie. Może to w pewnych wypadkach doprowadzić do zaostrzenia się wzajemnych stosunków.

Z punktu widzenia polskiego, zbyt ściśle współdziałanie Niemiec i Włoch nie wydaje się korzystne. Pomijając już to, że w tym wypadku ideologia bloku antybolszewickiego, którego podstawą będzie oś Berlin — Rzym, nabiera akcentów wprowadzonych przez antychrześcijański nacjonalizm niemiecki. Ale jeśli chodzi o samą politykę międzynarodową, to i tu porozumienie włosko - niemieckie kieruje apetyty niemieckie na wschód. A to jest sprawa, która i nas dotyczy.

J. K.

Montowanie „fołksfrontu“

Od pewnego czasu dały się zauważyć ożywione rozmowy pomiędzy niektórymi przedstawicielami obozu sanacyjnego wychowanymi w szkole marksistowskiej, a młodymi ludowcami, którzy reprezentują lewą orientację w Stronnictwie Ludowym. Że powyższe informacje odpowiadają prawdzie, świadczy fakt, iż jeden z przywódców i teoretyków młodego ruchu ludowego, Stanisław Miłkowski jest stałym współpracownikiem tygodnika „Czarno na Białym“.

Za co skonfiskowano „ABC“?

Sobotni numer „ABC“ uległ konfiskacie za cały artykuł wstępny wraz z tytułem. Na liczne zapytania wyjaśniamy, że artykuł poświęcony był całkowicie omówieniu ostatnich zajść w Warszawie.

Pogodnie
po mglistym ranku.

Przewidywany przebieg pogody w dniu 3 października 37 roku.

Pogoda bez zmian: Rano mglisto i chmurno, w ciągu dnia rozpogodzenie. Nocą chłodno, w dzielnicach północnych przymrozki. Dniem temperatura około 15 stopni. Chmury niskie. Wiatry wschodnie, dolne słabe, górne z prędkością do 25 km na godzinę.

Nowy system sprzedaży wyrobów P. M. T. obowiązywać będzie od 1 marca

W Dzienniku Ustaw Nr. 61 z dnia 30 września ukazało się rozporządzenie ministra skarbu o sprzedaży wyrobów tytoniowych.

Umowy ze sprzedawcami

Rozporządzenie przewiduje, że wyroby tytoniowe wprowadzać będzie do obrotu Polski Monopol Tytoniowy bądź przez hurtowników, z którymi zawrze umowy, bądź przez własne zakłady sprzedaży. W umowach z kupcem o sprzedaż hurtową czy zwykłą detaliczną Monopol ustali właściwego terytorialnie dostawcę, w której kupiec obowiązany będzie zaopatrywać się w towar. Drobna sprzedaż wyrobów tytoniowych prowadzona będzie być mogła wyłącznie przez osoby, z którymi Monopol zawrze umowy, bądź które otrzymają na tę sprzedaż pozwolenie właściwego urzędu akcyz i monopolów.

W umowie o drobną sprzedaż Monopol określi również czy sprzedaż ma być prowadzona jako „sprzedaż sklepowa" w specjalnym sklepie tytoniowym bądź sklepie mieszanym, czy też jako tak zwana sprzedaż domowa w zakładzie hotelarskim bądź gastronomicznym.

Zasadniczo wszelkie wyroby PMT muszą być sprzedawane w oryginalnym opakowaniu za wyjątkiem cygar, papierosów, skrętek i tytoniu do żucia, które mogą być sprzedawane na sztuki, presówka i tabaka na wagę.

R baty

Wyroby tytoniowe będą sprzedawane wyłącznie po cenach ustalonych przez ministra skarbu w drodze rozporządzenia. Od cen obowiązujących detaliści i drobni sprzedawcy otrzymywać będą od hurtowników następujące rabaty: detaliści i drobni sprze dawcy prowadzący sprzedaż sklepową — 6 procent od tytoni krajanych i 8 procent od pozostałych wyrobów, drobni sprzedawcy prowadzący sprzedaż w sklepach mieszanych — 5 proc. od tytoni krajanych i 6 proc. od pozostałych wyrobów, drobni sprzedawcy w sprzedaży ulicznej, dworcowej, bądź ruchomej — 5 procent, od tytoni krajanych i 7 proc. od pozostałych wyrobów. Sprzedaż domowa — 6 procent.

Kto nie może otrzymać zezwo.enia

Rozporządzenie przewiduje, że zezwolenia na prowadzenie sprzedaży wyrobów tytoniowych nie mogą otrzymać: posłowie i senatorowie, pracownicy państwowi i samorządowi, osoby skazane prawomocnym wyrokiem na dodatkową karę utraty praw publicznych, osoby, przeciw którym toczy się dochodzenie karno - skarbowe, lub upadłościowe, osoby skazane prawomocnym wyrokiem za przemyt, nielegalną fabrykację lub sprzedaż wyrobów monopolowych i inne przestępstwa z chęci zysku, lub przestępstwa przeciw państwu, osoby nie mające zdolności cywilnej, nie posiadające obywatelstwa i stale zamieszkałe za granicą.

Bardzo ważny dla kupców jest przepis, że w razie obniżki cen wyrobów tytoniowych, drobni sprzedawcy będą mogli sprzedawać po dawnych cenach w ciągu dni 10-ciu od dnia obowiązywania zmiany, hurtownikom zaś i detalistom, Monopol Tytoniowy wyrówna wyrobami tytoniowymi różnicę między ceną zakupu od zapasu przez nich posiadanego w dniu wejścia w życie obniżki, w razie zaś zwyżki cen hurtownicy i detaliści będą musieli analogicznie wyrównywać powstałą różnicę gotówką. Rozporządzenie wejdzie w życie z dn. 1. III. 1938, na terenie m. st. Warszawy z dniem 10 marca 1938 r.

Morderca Lipiński przed sądem
Dożywotnie więzienie
zamiast kary śmierci

Przed Sądem Apelacyjnym toczył się proces okrutnego mordercy z ul. Dobrej Stanisława Lipińskiego, który w maju bieżącego roku dokonał zamachu rabunkowego na żonę kelnera Marię Jarmoszukową. Lipiński podstępnie wdarł się do mieszkania w czasie nieobecności męża Jarmoszukowej i w czasie prowadzonej rozmowy znienacka rzucił się na nią i zadusił. Następnie zrabował biżuterię wartości kilkuset złotych i zbiegł.

Sąd Okręgowy ze względu na potworne okoliczności zbrodni i niezwykłe bestialstwo skazał Lipińskiego na karę śmierci przez powieszenie. Obrońca bandyty, adw. Jan Szczerbiński, w skardze apelacyjnej prosił sąd o wezwanie biegłych psychiatrów. Zdaniem obrońcy okrutne morderstwo wskazuje na to, że Lipiński jest psychopatą i z tych względów kara śmierci winna być mu zamieniona na więzienie.

Biegli psychiatrzy przez trzy godziny badali delikwenta i wydali opinię, że Lipiński jest człowiekiem zupełnie normalnym. Działał z zimną krwią i całkowitym opanowaniem. Zdawał sobie doskonale sprawę z konsekwencji zbrodni.

Sąd Apelacyjny, biorąc pod uwagę młody wiek oskarżonego, uznał jednak za możliwe zamienić mu karę śmierci na dożywotnie więzienie. Lipiński, usłyszawszy ten wyrok, rozpłakał się.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Dewiz nie notowano.

Pożyczki: 3 proc. prem. inwest. I-ej em. 68.00; II-ej em. 69.00; 4 proc. państw. prem. dolar. 38.25; 4 proc. konsolid. (większe) 59.38 — 59.13; 4,5 proc. wewn. państw. 56.00 — 56.25.

Listy zastawne: 4,5 proc. ziemskie seria V-ta 56.00 — 56.25; 5 proc. m. Warszawy 64.00 — 64.,13; 5 proc. m. Warszawy (1933 r.) 62.00; 5 proc. m. Łodzi (1933 r.) 56.38.

Akcje: B. Polski 107.50; Węgiel 26.00; Lilpop 53.75; Starachowice 32.50 — 32.60; Haberbusch 42.00.

Brylanty z Rosji
100 zł. za bezwartościowe szkiełko

Maria Węgrowska (ul. Pańska nr. 4), przechodząc przez ul. Muranowską została zaczepiona przez dwóch osobników, którzy spytali ją o ulicę Gęsią. Kobieta wskazała kierunek i nawet zaofiarowała się podprowadzić, gdyż idzie w tamtą stronę.

W czasie drogi mężczyźni zwierzyli się, że przyjechali z Rosji i mają do sprzedania brylanty. Kobieta kazała je pokazać. Mężczyźni zażądali za nie tylko... 100 zł.

Cała trójka weszła do bramy, gdzie miano dobić targu. Węgrowska wyjęła pormonetkę i zapłaciła za brylanty. Osobnicy podziękowali i oddalili się. Węgrowska uradowana pokazała w domu brylanty sąsiadkom. Jedna z nich poznała się na imitacji i poczęła się z Węgrowskiej śmiać. Ta chcąc się przekonać udała się do jubilera, który ocenił brylanty na 5 zł. Zrozpaczona kobieta powiadomiła policję, która poszukuje oszustów.

Tajemniczy „Jaron" odnalazł się
Statek zmienił flagę i kapitana

RYGA, 2. 10. Do portu w Libawie zawinął znany z tajemniczej afery w Gdyni parowiec „Jaron" po dwudniowym postoju w odległości 10 klm. od portu. Podczas tego postoju „Jaron" miał na rufie flagę brytyjską, a po wpłynięciu do portu w Libawie zmienił ją na grecką.

„Jaron" ma obecnie również innego kapitana. Co się stało z kapitanem, który wyprowadził statek z Gdyni, dotychczas nie wiadomo. W porcie libawskim, 12-tu członków załogi narodowości polskiej i jugosłowiańskiej, którzy zostali zaangażowani w Gdyni na miejsce rzekomo zbuntowanych Greków, opuściło statek. „Jaron zaangażował na ich miejsce znowu nowych marynarzy.

Tajemnica ładunku statku nie została dotychczas wyjaśniona. Wiadomo jedynie, że „Jaron" szykuje się obecnie do dłuższej podróży, ładując w Libawie większą ilość żywności i paliwa.

Słuszne postulaty
Obniżenie cen benzyny, warunkiem motoryzacji

Na ogólnym zebraniu członków Związku zawodowego transportowców (sekcja właścicieli taksówek), stwierdzono, że zarobki w przemyśle taksówkowym spadły do nienotowanych dotychczas granic. W interesie dalszego powodzenia akcji motoryzacji kraju zebrani wysunęli następujące postulaty: 1) obniżenia ceny benzyny, która po obniżce taryfy stanowi najważniejszą pozycję w kalkulacji eksploatacji taksówek (około 40 proc. wszystkich wydatków). Obecna cena benzyny stanowi najważniejszą przeszkodę w dalszej akcji motoryzacji kraju. Zeszłoroczna, nawet niewielka obniżka ceny benzyny, spowodowała w konsekwencji zwiększenie konsumcji.

2) skasowanie nieżyciowych opłat na rzecz Państwowego funduszu drogowego, niezmiernie obciążających przemysł taksówkowy,

3) zmianę systemu koncesjonowania dorożek samochodowych w kierunku udzielania koncesji wyłącznie fachowcom.

Stwierdzono też, że wprowadzenie na rynek dwuosobowych taksówek nie rozwiązuje w całości zagadnienia wymiany taboru taksówek. Należy wypuścić samochody 6-osobowe w odpowiedniej cenie.

Poza tym uchwalono apel do właścicieli taksówek, aby ze względu na bezpieczeństwo publiczne nie zabierali do dwuosobowych taksówek więcej, niż dwóch pasażerów.

Z „Pieśni nocy" i „Sierżanta X" lakier do paznokci

LWÓW, 2. 10. Odbył się tu proces przeciwko dwum złodziejom filmów Grzegorzowi Oleksowi i Markusowi Waldowi.

Jak wykazał przewód sądowy, Oleksow skradł dwa filmy „Pieśń nocy" z Kiepurą, „Miłość w aucie" i „Sierżant X" i sprzedał je Waldowi, który z kolei sprzedał je za 55 zł. w fabryce lakierów do paznokci na przetopienie. Sąd skazał Walda na 6 miesięcy więzienia. Oleksow zbiegł i na rozprawę nie stawił się.

Pogrom bibliotek sowieckich
Ocalały książki przedwojenne

MOSKWA, 1. 10. Charakterystycznym przykładem trudności, wytwarzanych przez ciągłe zmiany w wewnętrznej polityce ZSRR jest następujący fakt, przytoczony przez „Komsomolską Prawdę".

Podczas rewizji bibliotek ludowych w okręgu Jarosławskim wyszło na jaw, że 85 proc. książek, wydanych za czasów sowieckich jest obecnie „literaturą kontrrewolucyjną" i jako taka podlega zniszczeniu.

Figurują w nich nazwiska Tuchączewskiego, Kamieniewa, lub innych wybitnych bolszewików, rozstrzelanych, jako „wrogowie ludu". Po usunięciu tych i tym podobnych książek, pozostaje w bibliotekach znikoma ilość książek, przeważnie wydanych przed rewolucją i klasyków.

Strzał do policjanta
Ujęcie znanego bandyty

Jesienią zwykle wzmagają się napady bandyckie. Władze policyjne, chcąc temu zapobiec wysyłają patrole.

W dniu wczorajszym pod wsią Posada, pod Nieszawą policjant, Kazimierz Skiba jadąc rowerem w patrolu zauważył znanego mu przestępcę, Józefa Chmielińskiego. Policjant podjechał do Chmielińskiego. W momencie gdy zeskakiwał z roweru, aby zatrzymać opryszka, ten dobył rewolweru i błyskawicznie wystrzelił do policjanta. Policjantowi udało się podbić rękę Chmielińskiemu i kula przeszyła daszek czapki. Wywiązała się walka, dzielny policjant zdołał jednak opryszka obezwładnić i zakuć w kajdanki. Chmieliński jest jednym z niebezpieczniejszych opryszków, dokonujących rabunków z bronią.

Wiadomości gospodarcze

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE STOWARZYSZENIA KUPCÓW POLSKICH

Wobec rezygnacji jednego z radców Izby Przemysłowo - Handlowej w Łodzi, wybranego z ramienia Stow. Kupców Pol. — odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie Członków Stow., na którym dokonano wyborów uzupełniających. Radcą Izby Przemysłowo - Handl. w Łodzi obrany został p. Tadeusz Dobrzański z Piotrkowa Tryb.

ODDZIAŁ GIEŁDY ZBOŻOWEJ W RÓWNEM

W tych dniach został usamodzielniony w Równem oddział giełdy zbożowo - towarowej w Lublinie.

EKSPORT KWASZONYCH OGÓRKÓW DO ST. ZJEDN.

W Gdyni zakończono tu sezon produkcji konserw ogórkowych u gdyńskich wędzarzy ryb. Ogółem wyprodukowano 65.000 10-kilogramowych puszek. Towar jest w większości przeznaczony na eksport do St. Zjedn. Zaznaczyć należy, że ostatnio eksporterzy polskich konserw ogórkowych uzyskali w St. Zjedn. ceny o 10 proc. wyższe od cen zeszłorocznych, a ponadto eksport ten zwiększa się stale liczbowo.

AUKCJE OWOCOWE W GDYNI

W ub. tyg. aukcje owocowe w Gdyni sprzedały ogółem z importowanych owoców 1638 skrzyn pomarańcz 712 skrzyń cytryn włoskich i 280 worków fig w wiankach.

GDAŃSK OBNIŻA STAWKI PODATKU DOCHODOWEGO

Senat gdański wydał dekret obniżający stawki podatku dochodowego przeciętnie o 15 proc.

POLSKA WYSTAWA GOSPODARCZA W CZECHOSŁOWACJI

W sierpniu 1938 r. odbędzie się w Czeskim Cieszynie 14-dniowa wystawa polskiego dorobku gospodarczego w Czechosłowacji. Obecnie rozpoczęły się przygotowania do wystawy. Pierwszym działem będzie dział spółdzielczy, który na wystawie odegra rolę główną, odpowiadającą ogromem znaczeniu ruchu spółdzielczego dla życia gospodarczego Polaków w Czechosłowacji. Udział w wystawie zgłosiły wszystkie polskie organizacje gospodarcze, a między innymi słynne Centralne Stowarzyszenie Spożywcze w Łazach, największa w ogóle spółdzielnia polska.

WIERCENIE NOWEGO SZYBU WĘGLOWEGO

Na terenie należącym do Rybnickiego Gwarectwa Węglowego podejmowane są od dłuższego czasu prace wiertnicze przy budowie nowego szybu w Jedłowniku. Obecnie wykopano szyb do głębokości 150 m, podczas gdy pokłady węgla znajdują się na głębokości 170 m. Nowy szyb zostanie uruchomiony w 1938 roku.

ODKRYCIE ZŁÓŻ WĘGLOWYCH W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ

W Wólce Czudeckiej obok Rzeszowa odkryto bogate złoża węglowe, leżące płytko pod ziemią. Miejscowa ludność już eksploatuje węgiel do opału.

SPÓŁDZIELNIE PRACOWNICZE W POLSCE

Według stanu na dzień 30 września r. b. do Zw. Spółdz. i Zrzeszeń Pracowniczych należy 511 spółdzielni, z czego kredytowych 235, mieszkaniowo-budowlanych 194, mieszkaniowych 53 i pracy 29. Od dnia 15-go czerwca r. b. przybyło 40 spółdzielni w czym 21 kredytowych, 8 mieszkaniowo - budowlanych, 6 mieszkaniowych i 5 pracy.

SPRZEDAŻ SPIRYTUSU KONSUMCYJNEGO

W okresie od stycznia do sierpnia r. b. konsumcja spirytusu w Polsce wyniosła 23.796.000 litrów, wobec 21.001.000 w analogicznym okresie r. ub.

WZROST CEN SPOŻYWCZYCH WE FRANCJI

W związku ze stałym spadkiem franka, ceny artykułów żywnościowych we Francji wzrosły w stosunku do cen ub. miesiąca o 6 proc.

NIEDZIELA, 3 PAŹDZIERNIKA

8.00 Sygnał czasu i „Ave Maria". 8.05 Dziennik. 8.15 Aud. wiejska. 9.00 Transmisja naboż. z kościoła św. Krzyża w Warsz. Po naboż. koncert. 11.30 Reportaż. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Przegl. kultur. 12.15 Koncert Jana Kiepury. 14.15 Muz. rozrywk. (płyty). 14.45 Audycja wiejska. 15.45 Aud. dla dzieci. 16.05 Konc. muzyki bułgarskiej. 16.45 „Anielcia i życie" — powieść H. Boguszewskiej. 17.00 Konc. rozrywk. 19.00 „Zegar pana Tomasza" — M. Bałuckiego. 19.30 (Płyty). 20.00 Konc. chóru męskiego „Arion". 20.35 Program na jutro. 20.40 Przegl. polit. 20.50 Dziennik. 21.00 Wiad. sport. oraz Transm. fragm. meczu piłk. Brygada — Polonia. 21.20 „Pod dachami Warszawy" — Wesoła Syrena. 21.52 Reportaż. 22.00 Pieśni Moniuszki. 22.25 Oktet J. H. Squire'a (płyty). 22.50 Dziennik i Komun. meteorologiczny.

WARSZAWA II (Mokotów).

15.00 Konc. z Filharmonii Warsz. 16.58 Program na jutro. 22.00 Wiad. sportowe. 22.05 Melodie bułgarskie (pł.). 22.40 Muz. tan. (pł.).

Poniedziałek, 4 października

6.15 „Kiedy ranne...". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Płyty. 7.00 Dziennik. 7.15 Płyty. 8.00 Aud. szkolna. 11.15 Aud. szkolna. 11.40 „Kuśnierze w swoim zawodzie". 11.57 Czas i hejnał. 12.03 Aud. połudn. 15.30 Wiad. gosp. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 Trio salonowe P.R. 16.50 Pogad. 17.00 W 100-lecie fotografii. 17.15 Rec. fortep. H. Sembratówny. 17.50 Reportaż z obozu wypocz. robot. w Zelemiance. 18.00 Wiad. sport. 18.10 Koncert (pł.). 18.35 Aud. dla wsi. 19.00 Aud. żołnierska: „Przygoda w Korpusie Kadetów". 19.30 „Czytelnik i jego dziennik" — dyskusja. 19.50 Pogad. 20.00 Melodie operetkowe. 21.30 Nowości poetyckie. 21.50 Konc. wiecz. 22.50 Przegląd prasy i Kom. meteorolog.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert (pł.). 14.10 Konc. solistów. 15.00 „Zamek Królewski w Warszawie" — reportaż. 15.15 Konc. 18.00 Płyty. 18.50 Utw. Mozarta (pł.). 19.55 Wiad. sport. 22.00 Reportaż. 22.15 Muz. tan. (pł.).

WIADOMOŚCI Z TORU

„Wielka Warszawska"
Zapisy na 3.X

Gon. 1. Dyst. 1100 m. nagr. 1800 zł., Lolita, Derwisz III, King Dodo, Lorisdorf, Ra, Faramuszka, Jesion, Jalousie, Elstera, Ekrazyt, Delavale, Escoriale.

Gon. 2. Dyst. 2800 m. Nagr. 1800 zł. Iwar, Navy Cut, Hamilcar, Arma, Holmes, Hamlet II, Sirdarpoi, Olimp.

Gon. 3. Dyst. 1100 m. Nagr. 2400 zł. Negrita, Rio, Apollo, Rawita, Markiz II, Jaguar.

Gon. 4. Dyst. 1100 m. Nagr. „Sernicka" 10.000 zł. Allongo, Nobile, Hungaria, Kszyk.

Gon. 5. Dyst. 1600 m. Nagr. 1400 zł. Domena, Noisette, Anteusz, Metropol, Excelsior, Sandaraka, Poganin, Hetman Koronny, Norma, Nagasaki, Cacko II, Dora S., Homer, Tamiza.

Gon. 6. Dyst. 2400 m. Nagr. „Wielka Warszawska" 60.000 zł. Kitty Villars, Bandit, Ibis, Ireesistible, Piano, Flamand, Aak, Horyń, Arab, Pasjans.

Gon. 7. Dyst. 1100. Nagr. 1800 zł. Arizona, Przebój, Ferdynandd, Jaremcza, Jenisiej, Kapuś, Kamień, Jorisaka, Hagar, Rozmach, Formoza, Aurel, Joli, Turcja, Kaskada, Elwira.

Gon. 8. Dyst. 1600 m. Nagr. 2000 zł. Jantoś, Jeritza, Markietanka, Tabarin, Styl, Iwon II, Larifari, Raguza, Akcept, Atak.

Gon. 9. Dyst. 2100 m. Nagr. 1600 zł. Odwaga, Saga, Centyfolia, Maczuga, Cylma, Jesień, Nabok, Jasna, Sessi. Papryka.

WYŚCIGI W POZNANIU

Zapisy na dziś

Gon. 1. Wojskowy bieg naprzełaj. Dyst. ok. 5.000 mtr. Nagr. 200 zł. Wicher, Bim, Cinzano, Cacana.

Gon. 2. Płoty. Dyst. ok. 2.800 mtr. Nagr. 400 zł. Kram, Dumka, Gladiator, Traglast, Arkadia, Gwint, Jarema IV. Ottawa.

Gon. 3. Wojskowy bieg naprzełaj. Dyst. ok. 5.000 mtr. Nagroda 200 zł. Czekan, Cyrakna I, Łomek, Zbrucz, Alkohol.

Gon. 4. Dyst. ok. 1.100 mtr. Nagr. 400 zł. Łusia, Jawajka, Ijola, Róża, Helcanto, Zawieja II, Baba Jaga, Hindus,

Gon. 5. Przeszkody. Dyst. ok. 4.200 mtr. Nagr. 3.000 zł. Hajdamak IV. Rodin, Sarmata, Kram, Hassan Bej.

Gon. 6. Dyst. ok. 2.400 mtr. Nagr. 500 zł. Kram, Debello, Kiwi, Lakme, Foryś, Jurand II, Pumpernikel, Fru Fru, Sekret, Ottawa.

Gon. 7. Płaska. Dyst. ok. 1.800 mtr. Nagr. 600 zł. Mitsouco, Etna III. Gdańszczanka. Kryton. Bonne Aventure Trzask, Jarema IV. Eleazar, Faryś II. Pan Benet.

Gon. 8. Dyst. ok. 1.600 mtr. Nagr. 400 zł. Cross Country, Palier, Lakme, Foryś, Eleazar, Ahi, Sekret, Nygus II, Sana, Fru Fru, Bibus

NASI FAWORYCI

Gon. 1. Cinzano,

Gon. 2. Traglast, Ottawa,

Gon. 3. Alkohol, Zbrucz,

Gon. 4. Hindus, **Jawajka,**

Gon. 5. Hassan Bej, Hajdamak IV

Gon. 6. Kiwi, Sekret, Ottawa.

Gon. 7. Farys II, Kryton, Pan Benet.

Gon. 8. Eleazar, Bibus, Ahi.

Niedziela sportowa

W niedzielę, odbędą się w Warszawie nast. ważniejsze imprezy sportowe:

o godz. 15.00 na stadionie Wojska Polskiego — międzynarodowe zawody lekkoatletyczne Warszawianki,

o godz. 15.30 na stadionie Polonii — mecz o wejście do Ligi pomiędzy drużynami Polonia — Brygada,

o godz. 11.00 na Bielanach — wyścig motocyklowy o mistrzostwo Warszawy,

o godz. 12.00 w teatrze Wielka Rewia — mecz bokserski Okęcie — Makabi o mistrzostwo drużynowe Warszawy w klasie A,

o godz. 11.00 na stadionie Wojska Polskiego — dwa mecze zapaśnicze o drużynowe mistrzostwo Warszawy: PKS — Fort Bema i Legia — Skra.

W Krakowie — kolarskie mistrzostwo Polski na 50 km na torze, mecz ligowy Garbarnia — Cracovia oraz międzyokręgowe rozgrywki w szczypiorniaku o mistrzostwo Polski.

W Poznaniu — mecz ligowy Warta — Wisła, międzyokręgowe rozgrywki w szczypiorniaku o mistrzostwo Polski.

W W. Hajdukach — mecz ligowy Ruch — Pogoń.

We Lwowie — finał drużynowych mistrzostw Polski w tenisie Legia Warszawa — Lwowski K. T.

W Białymstoku — międzyokręgowe mistrzostwa Polski w szczypiorniaku.

W Gnieźnie — d. c. jeździeckich mistrzostw Polski.

W Katowicach — gimnastycy budapeszteńscy.

W Wilnie — mecz piłkarski o wejście do ligi WKS Śmigły — Unia.

to jest tak

„ZWYCIESTWO“ ŻYDÓW W PALESTYNIE

W niewesołym ostatnio życiu żydowskim, wypełnionym samymi klęskami i porażkami i zagrożonym ze wszystkich stron, — zanotować trzeba jasny i radosny (dla żydów oczywiście) punkt: zwycięstwo na „froncie“ arabskim.

Palestyńskie władze mandatowe przystąpiły bowiem w tych dniach do bezwzględnego likwidowania arabskich grup „terorystycznych“, występujących przeciwko żydom i przeciwko oddaniu im „arabskiej“ Palestyny.

Rozwiązana więc została Naczelna Rada Arabska — a liczni przywódcy i działacze arabscy internowani wzgl. aresztowani. W całej Palestynie zaprowadzono niemal stan wojenny, — a żydom zapewniona została ochrona i opieka niemal tak daleko jak i u nas idąca.

Radość z tego powodu w Izraelu jest ogromna a wszelkie gazety wypełnione są krzyczącymi tytułami, donoszącymi o tych „tryumfach“ żydowskich. Niechże zastraszeni współwyznawcy mają jakieś pocieszające wiadomości... chociażby z Palestyny.

Co do nas — w wewnętrznym tym sporze semickim, — gotowi jesteśmy współczuć, a nawet i poprzeć żydów. Ale naturalnie pod warunkiem wzmożenia się żydowskiej emigracji do „ubezpieczonej“ Palestyny.

Pole mika

Zwrot na lewo zwrot na prawo

(k) „Nasz Przegląd“ pisze:

Gen. Galica zwalcza totalizm, broni demokracji — ma rację. Szef Rutkowski zwalcza demokrację i broni totalizmu — ma rację. Gdy zaś ktoś zapyta, jak to pogodzić jedną rację z drugą, odpowiedzą mu w Ozonie, jak w znanej żydowskiej anegdocie: i pan ma rację.

Zabawa miła, przyjemna, która mogłaby trwać długo, gdyby nie inne zabawy ludowe bez udziału „demokracji kierowanej“. Zmieniają one często układ gry, powodując manewry ze zwrotem na lewo. Nim zdoła się ustalić jakiś zwrot na prawo, już wypływa wieść o zwrocie na lewo.

Metoda gwałtu w walce politycznej

„Wieczór Warszawski“ pisze:

„Nie wystarczy tu samo potępienie gwałtu fizycznego w walkach politycznych, nie wystarczy apelowanie do czynników bezpieczeństwa publicznego. Stoimy wobec groźby wejścia na stałe w życie polityczne gwałtu i zasady: „ząb za ząb“. Jest to niebezpieczeństwo grożące nie tylko życiu jednostek, ale całemu narodowi. Niechże w tej chwili odezwie się pod adresem całego, powtarzamy — całego młodego pokolenia w Polsce — serdeczny, a zarazem silny i ostrzegający apel:

„Opamiętajcie się i przestańcie! Na miłość Boską przestańcie!“ Bo gwałtami nie zbudujemy Polski ani narodowej ani ludowej. Walczmy na rozumy i serca, ale odrzućmy gwałt wobec rodzonych braci.

Wołania żydów uderzają w próżnię

„Nowy Dziennik“ pisze:

Na dalszą metę nadzieje nasze oprzeć się mogą na otrzeźwieniu sił wewnętrzno-politycznych w społeczeństwie polskim, którego bardzo znaczna część jest w tej chwili albo w obozie antysemickim albo też jest przyduszona aktywnością tego obozu i przemożną opieką, sprzyjającą jego rozwojowi... Nasze wołanie, że antysemityzm jest sprzeczny z polską racją stanu — uderza w próżnię, jest wołaniem na — pustyni. Dopiero gdy w polskim społeczeństwie donośnie odezwie się głos, że antysemityzm jest wrogiem Polski, że nie ma żadnej rozumnej myśli, którąby nakazywała wyłączać z konstruktywnej współpracy dla państwa trzy i pół miliona obywateli, gotowych do tej współpracy nadal jak i dotąd, dopiero gdy ta ideologia przedrze się przez chmury zatrutych gazów dzisiejszego antysemityzmu, będącego częścią upadku moralności politycznej w ogóle, dopiero wówczas przyjdzie do likwidacji — drugiego „średniowiecza“...

Bardzo żydom współczujemy, że dostaną chrypki od wołania na pustyni.

Fałszowanie faktów czy całkowita ignorancja?

„Pomyłki“ p. Wandy Wasilewskiej

Jak jest naprawdę?

(Korespondencja własna „ABC“)

Pani Wanda Wasilewska spłynęła na kajaku po Turii, leniwym dopływie Prypeci, i rzuciwszy okiem turysty na osadę Niesuchojeże oraz wsie Buzaki i Szczytyń zdecydowała, że na kresach wsch. nie ma antysemityzmu. W artykule „Szukam antysemityzmu“ (Wiadomości Lit. nr. 40) nie zawahała się nawet przed twierdzeniem, że „jedynym na tych ziemiach... czynnikiem kulturalnym i... polskim są właśnie żydzi“.

Autorka tak śmiałej tezy podkreśliła gotowość podjęcia wszelkiej dyskusji na ten temat. Korzystam z okazji. Dyskutujmy.

Ponieważ przemierzałem wielokrotnie opisywane przez Panią okolice, znam doskonale nastroje ludności miejscowej i działalność żydów.

Uważam, że moje doświadczenia na tym terenie nie ustępują tym, jakimi dysponowała p. Wasilewska.

Wnioski nasze jednak różnią się diametralnie. Przede wszystkim, jeśli dyskusja ma być rzeczowa, należy w paru miejscach skorygować fakty, jakimi operuje p. Wasilewska.

LIRYCZNE HISTORYJKI

A zatym — nie ma gimnazjum w Kamieńcu Koszyrskim. I po prostu dla tego ten młody żyd ze Szczytynia nie mógł pragnąć dostania się tam, jak to Pani rzewnie opisuje w swej z nim rozmowie. Skoro zaś nie ma gimnazjum, nie mógł mieć Pani pupil przypisywanych mu pragnień, zatym nie mógł również z tego powodu odczuwać swej żydowskiej niższości. Poco więc takie liryczne historyjki pisać? Natomiast istnieje gimnazjum katolickie O. O. Pijarów w Lubieszowie, jedyne zresztą w powiecie. Sądzę, że ów najlepszy uczeń w Szczytyniu do tego gimnazjum nie aspirował.

POMYŁKI P. WASILEWSKIEJ

A teraz o kulturze rolnej żydów w Szczytynie. Te kilkanaście chałup, które Pani oglądała w Szczytyniu, to nie jest wcale właściwa wieś. To resztka dawnej wsi przed komasacją. Gospodarze Poleszucy wyprowadzili się na tak zwane futory, to znaczy przenieśli swe zabudowania na nowe działki. Na miejscu pozostali żydzi, którzy nie otrzymali zamiennych działek, gdyż na pewno nie są rolnikami. Handlują bydłem, i skupują szmaty, len i żyto oraz prowadzą spożywcze sklepiki. Jest tam taki Abram Chait, żyd z patriarchalną brodą. Zapewne go Pani poznała. Ubiegał się o działkę roli w czasie komasacji. Twierdził, że jest rolnikiem. Okazało się jednak, że handluje bydłem i to na szeroką skalę.

„BRATNIE WSPÓŁŻYCIE“

Szkoda, że nie odszukała Pani sołtysa tej wsi. Opowiedziałby on Pani ciekawe historyjki na temat „bratniego“ współżycia Poleszuków z żydami i o tym, jak to cała gromada protestowała przeciwko nabywaniu ziemi przez tamtejszych żydów i że nawet z tym protestem jeździła jej delegacja do samego wojewody. Taki jest właśnie filosemityzm gospodarzy w Szczytyniu.

TYLKO POLACY

Twierdzi pani, że to żydzi wyłącznie uprawiają nad Turią warzywa i hodują drzewa owocowe.

Trzeba było przed machnięciem artykułu zasięgnąć rady choćby instruktora rolnego w gminie Chocieszów, choć rady gromadzkiej tegoż Szczytynia. Na pewno by Panią dokładnie poinformowali o tym, ile setek wagonów nawozów sztucznych, ile tysięcy drzew owocowych sprowadzają rok rocznie drobni rolnicy powiatu koszyrskiego. Dowiedziałaby się Pani, że w bieżącym choćby roku pracuje około 60 zespołów przysposobienia rolniczego młodzieży. Zapewniam Panią, że są to zespoły aryjskie i kształcą się również pod kierunkiem aryjczyków.

W Dubiecku istnieje samorządowa szkółka drzew owocowych posiadająca około 70.000 sztuk drzewek. Rok rocznie ludność rolnicza zsypuje do gminnych śpichlerzy żyto po dwa kg. z hektara które wymienia na doborowe gatunki zboża siewnego! I gdyby się tym Pani zainteresowała możeby przekonała się Pani, że pionierzy kultury rolnej na Polesiu nie są synami Izraela.

PROWOKACJE ŻYDÓW

Płynąc Turią od Niesuchojeż do Prypeci zlekceważyła Pani niestety Kaczyn i większość miejscowości. Dowiedziałaby się Pani np. w Wólce Kaczyńskiej o tym, jak to żydzi jednego z tamtejszych gospodarzy ciężko ranili siekierą w dniu 18. 5. r. b. na rynku w Kamieniu Koszyrskim. Jak to innego gospodarza z Kaczyna pobili kołami. Jak to obie te wsie zamierzały spalić żydów w tymże Kamieniu Koszyrskim. Poznałaby może Pani w Pałuchowie, Poczapach i w Wólce Szczytyńskiej polskie zaścianki szlacheckie, które zachowały wiarę ojców i narodowe tradycje, owe reduty polskie, o które rozbijały się fale rusyfikatorstwa. Warto było nad tą Turią zwiedzić przynajmniej wzorowe gospodarstwa rolne Borowskich w Załuchowie i Wólce Szczytyńskiej.

RODZIMY ANTYSEMITYZM

Na kresach antysemityzm jest powszechnym i groźnym zjawiskiem. Występuje on w przeróżnych postaciach i jest rodzimy, nie importowany.

Głównym jego źródłem jest niesłychany wyzysk rolnika przez żyda!

WYZYSK

Kwitnie na Polesiu handel wymienny. Wygląda to tak: żyd domokrążca zajeżdża do wsi, kupuje len na oko, bez wagi. Oszukuje więc najpierw na wadze. Następnie ustala cenę. Oszukuje na cenie. Wreszcie płaci... perkalowymi chustkami, paciorkami i tandetną galanterią. Oszukuje po raz trzeci.

A poleski rolnik wie doskonale że został oszukany. Lecz jest bezsilny dlatego, że brak mu zorganizowanych rynków zbytu, brak dobrych dróg, brak wreszcie powszechnego uświadomienia co do ceny i wartości towaru. Ale już dzisiaj ten sam rolnik sprzedaje trzodę i żyto swej spółdzielni rolniczo - handlowej. A niedługo będzie sprzedawał len, konopie i wełnę.

S. ZAWIEJA

Kamień Koszyrski

(Spowodu braku miejsca dalszy ciąg rewelacyjnej korespondencji p. Zawieji zmuszeni jesteśmy odłożyć do jutra).

KOLCE BEZ RÓŻ

NIE ROZUMIEMY

Otrzymaliśmy okólnik jednego ze Stronnictw, którego nazwy nie podamy zastępując ją zwyczajowymi literkami N. N. (Nieznanego Nazwiska). W okólniku tym czytamy między innymi:

„Istnieje szereg pism jak „ABC“ (występujące nieraz w niewybredny sposób przeciw Stronnictwu N. N.), które zdając sobie sprawę z siły liczebnej, zwartości organizacyjnej i jednolitości poglądów Stronnictwa N. N. dla powiększenia swych nakładów schlebiają często naszej organizacji“.

Więc jak u licha? Czy występujemy w niewybredny sposób przeciw Stronnictwu N. N., czy też schlebiamy mu? A może prawda jest pośrodku i mimo niewybrednych chwytów, stosowanych na szczęście tylko przez bardzo nielicznych członków tego Stronnictwa, mamy do niego stosunek rzeczowy i bezstronny: cenimy zasługi, krytykujemy błędy.

Z. M. P. W GOLĘDZINOWIE

...Członkowie sztafet ochronnych Związku Młodej Polski, mają jakoby przejść specjalny kurs w — Golędzinowie. W związku z tym, naczelna komenda tych sztafet zorganizowała ostatnio, tytułem zaprawy, szereg ćwiczeń praktycznych w stolicy.

(„Zwrot“).

MOGĄ BYĆ NIEPRZYJEMNOŚCI ...

Zajmującej broszury Studnickiego o Starzyńskim „Mianowany, niepowołany administrator“ nie można dostać w żadnej stołecznej księgarni. A przecie to książka, którąby każdy warszawiak przeczytał z rozkoszą.

Pytani o powód tego ostracyzmu księgarze odpowiadają: — zarobiłoby się na broszurze kilkanaście złotych, a nieprzyjemności mogłoby być za parę tysięcy...

Znieważenie rabina

Nieznani sprawcy znieważyli czynnie rabina posła Rubinszteina. Napadnięty zwrócił się do władz z prośbą o opiekę przed tajemniczymi osobnikami, którzy mu tłuką szyby w mieszkaniu i wreszcie zaczęli zaczepiać go osobiście. (ms).

Maskarada sztuki

Zażydzenie filmu polskiego

O ile teatr (zwłaszcza rewia) jest w Polsce gęsto zażydzony, ale przecież uwzględnia jakiś „numerus clausus“, dla chrześcijan, to film i cała filmowa wytwórczość krajowa jest tak całkowicie opanowana przez bojowych nacjonalistów żydowskich, że w stosunku do „gojów“ przestrzega się w tej dziedzinie bezwzględnie

NUMERUS NULLUS!

A więc scenariusz może pisać tylko Konrad Tom, Yellin - Jelin, Napoleon Sądek onże Natan Rozenbaum, lub Dromlewiczowa. Teksty są tylko Szlechtara, Hemara - Heszelesa, Jerrego - Ryby, Juondota - Glajgewichta. Muzyka rzecz prosta tylko Gold, Wars - Warszawski, Kataszek - Kutasek, Szer. Reżyserem musi być Waks - Waszyński, Zwykły gudłaj z Kowla, Lajtes, Gardan, Kaden, Ordyński — niejako cadyk tej branży, Łowicz - Fajflowicz — typ o ciemnej przeszłości, Majblum - Majflower, Szebego.

Monopolistą - dekoratorem jest Rotmil.

Rada Naczelna Przemysłu Filmowego — wszyscy bez wyjątku żydzi. Nawet pracownicy biura.

Dyrektorem biura jest Handt, którego sekretarka Silberlastówna - Niemirska była zamieszana w aferę komunistyczną w Radomiu.

Producenci filmowi w Polsce — prawie wszyscy żydzi: Finkelstein Fenigstein, Grünstein, Rozen, Lipkow, Niemirski.

Generalnym operatorem jest Steinwurcel.

Istnieje wytwórnia „Panta - film“, na czele której stoją W. Sieroszewski, F. Goetel i — Weronicz. Ten ostatni izraelita.

PAT

Przedstawicielem filmowym Pata zagranicą jest żyd Romil. Ponieważ szefami produkcji filmowej są jak widzimy starozakonne geniusze, nic więc dziwnego, że kierowani nienawiścią i pogardą do Polaków obsadzają „Swymi“ wszystkie, nawet podrzędne role nie dopuszczając Polaków, na reżyserowania filmów historycznych. Polacy mogą tylko zamiatać przestawiać dekoracje, w najlepszym razie statystować. Z konieczności dają jeszcze role „gojom“, bo na razie nie ma sił żydowskich, takich, jak Stępowski, Węgrzyn, Jaracz. O ile chodzi o operatorów, stworzono na gwałt kadrę i wyszkolono już żydowskich. Poprzezywano ich z francuska, z rosyjska, nawet, o zgrozo! z niemiecka, aby tylko zakryć ich prawdziwe woniejące cebulą, oblicza.

PIETNO TANDETY

To 110 procentowe zażydzenie filmu „polskiego“ wybiło koszmarne piętno tandety.

na całej produkcji filmowej w kraju. Idee, sympatie, światopoglądy żydostwa są w większości filmów produkowanych w kraju, albo wręcz wyraźnie lansowane, albo przemycane i szwarcowane. Jeśli tego nie ma film żydowski stara się przynajmniej publiczność polską ogłupić i zdemoralizować. Nie tyle może pod względem seksualnym, bo nad tym czuwa dzielnie i sprężyście nasza cenzura oraz Główny Urząd filmowy, ale pod względem zainteresowań, zwracając myśl polskich kinobywalców ku sprawom głupim, bezmyślnym i jałowym. Wzamian za to nie daje się jednak ani źdźbła artyzmu, czy szlachetnego wzruszenia.

PROFANACJA

Do naszych spraw i postaci historycznych podchodzi się po chamsku, fałszując prawdę, tło, okoliczności, a przed wszystkim ten subtelny posmak kultu dla przeszłości. Bo cóż może taki stuprocentowy izraelita, jak np. Lajtes dać z ducha polskiego. I właśnie taki żyd reżyseruje.... „Kościuszkę pod Racławicami“, a drugi macher od filmu, Tom, obrabia „Księcia Józefa“. Dojdziemy do tego, że obraz o świętym Stanisławie reżyserować będzie Waks - Waszyński lub Łowicz - Fajflowicz! To są sprawy naprawdę straszne!

KRÓTKOMETRAŻÓWKI

Jeszcze gorzej, bo wręcz beznadziejnie jest w dziedzinie filmu krótkometrażowego i w produkcji t. zw. „dodatków“, które publiczność niesłusznie nazywa w czambuł „patowskimi“, bo je „Pat“ eksploatuje, t. j. wynajmuje kinom. Tę branżę opanował całkowicie t. zw. związek producentów filmów krótkometrażowych, produkujący rocznie kilkaset bezmyślnych, ordynarnych, głupich i tandetnych filmów. Związek ten 100-procentowo żydowski, jako że tworzą go m. in.: Turbowicz, Dromlewiczowa, Wohl, Emmer, Joniłowicz. Handt — związany jest z „Patem“ haniebną umową, która wprawdzie daje szefowi

eksploatacji wydziału filmowego „Pata“ wielką, jawnie zagwarantowaną prowizję, lecz nie pozwala „Patowi“ na wyświetlanie filmów pozazwiązkowych. Choćby jakie ministerstwo (oświata, komunikacja, rolnictwo) z najważniejszych i palących względów społeczno - państwowych chciało wyświetlić jakiś dodatek aktualny, czy propagandowy, „szef eksploatacji“ Pata protestuje, powołując się na wieczystą umowę z żydami!

I dzieje się to wtedy, gdy wszystkie rządy narodów dążących do określonego celu, potrafiły zaprząc film do wielkiej pracy uświadamiania i propagandy.

CZAS Z TYM SKOŃCZYĆ

Skutek jest ten, że publiczność polska jest dodatkiem monopolistów żydowskich zanudzana i ogłupiana, a władze administracyjne są bezsilne nawet, gdy im na czymś pod względem niecierpiącej zwłoki propagandy zależy.

Przykładów jest moc.

Ten stan bezsilności Gospodarzy Państwa ma podobno ulec rewizji, bo sprawami tymi zajęły się ostatnio gorliwiej ministerstwo spraw wewn., i Prezydium Rady Ministrów.

Widzimy więc, że sprawa filmu w Polsce jest beznadziejna, opanowana przez żydów. Jeśli władze nie położą kresu temu rozpanoszeniu izraelickiemu, w niedalekiej przyszłości czytać będziemy następujące plakaty reklamowe (drukowane rzecz prosta u Szpiegelsztajna):

AFISZ

„W kinach „Światowid“ Lejmana, „Colosseum“ Trauba, „Panie“ i „Capitolu“ Hochmana wyświetlany jest wspaniały film „polski“.

W rolach głównych: Znicz - Fajertag, Nora Ney — Steinwurcel, Sielański - Nasielski.

Reżyserował: Waks - Waszyński.

Dekoracje: Rotmil.

Muzyka: Wars - Warszawski.

Teksty piosenek: Jurandot - Glajgewicht.



Przywódca sektoru wiejskiego O. Z. N. gen Galica jest z pochodzenia góralem.

(z prasy)

Góralu czy ci nie żal.

Program festiwalu

na niedzielę, 3 października

Godz. 10.30: Katedra Św. Jana — Uroczysta Suma, podczas której śpiewa Chór Katedralny.

Godz. 12-ta: Zwiedzanie zabytków, muzeów i wystaw. (Zbiórka w lokalu Zw. Prop. Turyst. — Pl. Teatralny, róg Wierzbowej).

Godz. 15-ta: Teatr Narodowy „Życie snem“ Calderona; Teatr Polski: „Lato w Nohant“; Teatr Letni: „Przyjaciele“; Filharmonia Warsz.: Koncert Symf. Wykonawcy: Ork. Symf. A Szlemińska (śpiew), W. Małcużyński (fortepian), K. Wiłkomirski (wiolonczela), oraz koncerty orkiestr dętych w Parku Ujazdowskim i w Ogrodzie Saskim.

Godz. 17-ta: Koncert ork. dętej na Rynku Starego Miasta.

Godz. 18-ta: Sala P. A. L. — Wieczór aut. L. Staffa.

Godz. 19-ta: Wyświetlanie filmów artyst. na Rynku Starego Miasta.

Godz. 20-ta: Pochód propagandowy ulicami Warszawy (punkt wyjścia: Łazienki).

Godz. 21-a: Widowisko popularne na Rynku Starego Miasta.

W ciągu całego dnia: Kiermasz artystyczny na Rynku Starego Miasta. Wieczorem iluminacja zabytków.

Żyletki w grobach faraonów

Wystawa wykopalisk polskiej wyprawy archeologicznej

Z daleka, z pustynnych okolic gorącej doliny Nilu przyjechały do nas prahistoryczne wykopaliska, świadectwo dawnej kultury i sztuki starożytnych Egipcjan. Niewielki, dwudziestokilkometrowy wzgórek Tell, na zachód od słynnej świątyni Horusa to dawne starożytne miasto Edfu. Tam poczynili polscy archeolodzy: prof. Kaz. Michałowski i prof. J. Manteuffel ciekawe odkrycia, stamtąd przywieźli do Polski cenne wykopaliska.

1 WYPRAWA

Ekspedycja spędziła przy pracy 2 miesiące: styczeń i luty b. r., zatrudniając koło 200 robotników. 22 skrzynie cennych okazów były rezultatem pierwszej polskiej wyprawy archeologicznej po za granicami Polski.

Zbiory nadeszły do Warszawy przed trzema miesiącami. Naturalnie tak długa podróż musiała uszkodzić porządnie kruche przedmioty, uszkodzenia te jednak po mistrzowsku naprawiono. Oto jeden mały miedziany dzbanuszek z okresu VIII dynastii (około 1.500 lat przed Chrystusem), przywieziono do Polski dosłownie w małych kawałkach. Przy pomocy jednak specjalnej masy papierowej i kleju zrekonstruowano go tak, że nie widać nań najmniejszej skazy. Podobnie naprawiono uszkodzenia sarkofagów w których znajdowały się mumie. Same mumie niestety nie zawędrowały do nas, rząd egipski zabronił bowiem wywożenia ich z obrębu państwa.

PRZYBORY TOALETOWE W „MASTABACH“

„Mastab“ to grobowiec rodzinny, zbudowany z suszonej na słońcu cegły.



Płaskorzeźba egipska

Większość mastabów odkrytych przez polską wyprawę, wybudowana została w okresie VI dynastii (2400 — 2270 przed Chrystusem), w mastabach znaleziono szkielety, w tym bowiem okresie w Edfu nie znano mumifikacji. W każdym „mastabie“ znajdowała się zastawa grobowa a więc przedmioty codzienego użytku, garnuszki, wazy, dzbanki, lusterka z brązu, a nawet rozmaite przedmioty toaletowe jak paletki do szminek, brzytewki i inne...

Jeden z najpiękniejszych „mastabów“ to grobowiec ulubieńca faraona Pepii II-go, naczelnika Nefer i jego małżonki Hekenou. Znaleziona wewnątrz zastawa świadczy o bogactwie i znaczeniu dostojnika.

GHETTO ŻYDOWSKIE

W toku prac natrafiono na ciekawe zabytki okresu rzymskiego, znaleziono mianowicie fragment dzielnicy miejskiej, wiele domów mieszkalnych, zaopatrzonych w łazienki z ciepłą wodą i instalację centralnego ogrzewania. W pobliżu Starego Państwa znaleziono w ruinach domów z epoki rzymskiej ponad 100 ostraków greckich — pokwitowania specjalnego podatku płaconego przez ludność żydowską t. zw. „iudaion talesma“.

Zespół ruin tej dzielnicy to prawdziwe żydowskie ghetto: małe izdebki, ślepe uliczki, jakby przyklejone do murów domostw to wyraźnie odseparowana, tak bardzo różniąca się od pozostałej wyposażonej w wygodne urządzenia dzielnicy rzymskiej Edfu, żydowska kolonia.

Wyprawa do Egiptu polskich uczonych dała im piękny materiał archeologiczny. W gruzach starożytnego miasteczka Edfu znaleźli oni nieocenione skarby, niestety nie wszystko dotarło do nas, najcenniejsze zatrzymane zostały przez Muzeum Egipskie w Kairze, takich okazów nie posiadał bowiem dotąd Egipt. Te zaś które dotarły do Polski umieszczono na przeciąg dwóch miesięcy w muzeum narodowym na specjalnej wystawie, której otwarcie nastąpiło w ub. wtorek. Potem, prowizorycznie tylko zabezpieczone i zrekonstruowane eksponaty, będą oddane pracom konserwatorskim, które potrwać mogą czas dłuższy. Egipskie wykopaliska zostaną więc na przeciąg 2 — 3 lat niedostępne dla publiczności.

Rzet.

Zła przemiana materii

Przyśpiesza starość

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Filtrem dla krwi jest wątroba. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyśpieszają starość. Racjonalną zgodną z natury kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek.

Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznych zaparciach, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyźmie mają zastosowanie **zioła „Cholekinaza“ H. Niemojewskiego.** Broszury bezpłatnie wysyła labor. fizj.-chem „Cholekinaza“ Warszawa, Nowy Świat 5. oraz apteki i skł apt.

Życie kulturalne

Grób F. Chopina na cmentarzu Père Lachaise w Paryżu, znajdujący się w stanie zaniedbania, został odrestaurowany staraniem i kosztem instytutu Chopina w Warszawie. Dotychczasowe koszta konserwacji, poniesione przez Instytut Fr. Chopina wynoszą 1435 frs.

Pragnąc nie dopuszczać w przyszłości do ponownego zaniedbania tego grobu, będącego świętością narodu poskiego, zarząd Instytutu Fr. Chopina uchwalił roztoczyć stałą opiekę nad miejscem spoczynku naszego wielkiego muzyka.

ODCZYT POLSKI W U. S. A.

W polskim klubie artystycznym w Chicago odbył się odczyt powieściopisarki p. H. Dobrowolskiej o współczesnej literaturze polskiej.

TEATR

Baryton warszawski p. Jerzy Czaplicki zaangażowany został na sezon zimowy przez Chicago City Opera Company. Wystąpi on po raz pierwszy w „Aidzie“ Verdiego w dn. 30 października.

FILATELISTYKA

NOWE ZNACZKI AMERYKAŃSKIE

Departament Poczt U. S. A. wypuścił nowy znaczek trzycentowy dla upamiętnienia 150-lecia ogłoszenia Konstytucji Stanów Zjednoczonych.

LITERATURA

SŁOWNIK AKADEMII FRANCUSKIEJ

Ósme wydanie Słownika Akademii Francuskiej ukazało się akurat w 300-lecie jej istnienia, bo w r. 1935. Natychmiast przystąpiono do opracowywania nowego wydania. Ale idzie to bardzo powolutku: po dwóch latach nie dobrnięto nawet do połowy litery A. W okresie wakacyjnym na posiedzeniach zjawia się czterech — pięciu „Nieśmiertelnych“. W ostatni czwartek zastanawiano się nad słowami: âcre, âcreté, âcrimonie. Nie prędko będzie gotowe IX wydanie...

SPOŁECZEŃSTWO ŚREDNIOWIECZNE

Zainteresowanie średniowieczem jest ciągle silne. Człowiek dzisiejszy o wiele lepiej czuje i rozumie człowieka Wieków Średnich, niż człowieka Odrodzenia czy Oświecenia. W niejednym możemy znaleźć wzór w owych odległych czasach. Choćby ustrój państwowy: hierarchia, korporacjonizm, zorganizowanie rzemieślników w cechy. Odseparowanie się od żydów. Frantz Funck - Brentano, który przed kilku laty napisał książkę o Odrodzeniu (omawialiśmy ją w swoim czasie na łamach „ABC“), obecnie wydał u Flammariona w kolekcji „Wczoraj i dziś“ nową rzecz p. t. „La Société au Moyen - Age“. Tytuł budzi zainteresowanie. Treść niewątpliwie zajmie każdego, Brentano bowiem jest nietylko wybitnym historykiem, ale i dobrym pisarzem.

MUZYKA

W związku z pracami nad zbiorowym wydaniem dzieł Chopina Instytut Fr. Chopina zamierza przystąpić w niedługim czasie do nakładu opracowanych i gotowych do druku poszczególnych zeszytów. To pierwsze w odrodzonej Polsce i obecnie jedyne polskie wydawnictwo zbiorowe dzieł Chopina będzie się ukazywać w dwóch wydaniach: źródłowym i szkolnym. Pragnąc udostępnić nabycie dzieł Chopina najszerszym kołom miłośników muzyki, Instytut Fr. Chopina zapowiada sprzedaż wydawnictwa na dogodnych warunkach w drodze subskrypcji. Warunki subskrypcji będą ogłoszone w najbliższych tygodniach.

Film

Kino Roma- „Kala Nag“

Świetna nowelka Kiplinga posłużyła za wątek do świetnego filmu. Jest tam wielka miłość, ale na szczęście nie curkiekowatego amanta do wymizdrzonej amantki a 10-letniego chłopca do stuletniego słonia. Sabu— chłopiec i Kala Nag — słoń, to genialna para artystów, lepsza od wszystkich hollywoodzkich premiowanych i oklepanych.

Uroczy jest ten nagi, pysznie zbudowany chłopiec. Co za naturalność i wdzięk! Słoń rzeczywiście wykazuje rozum, którego mógłby mu pozazdrościć niejeden prezes w Polsce. Nic dziwnego, że Hindusi słyną z lenistwa — po co mają coś robić, kiedy słonie pracują chętnie i lepiej od nich.

Akcja żywa, widoki piękne. Nad program — znakomita rysunkówka Disneya o kurze i kundlu. Gdyby nie dodatek PAT-a, seans byłby bez zarzutu. (Kol.).

Policja interweniuje podczas ślubu

Pan młody nie może być za stary

Stare holenderskie miasto, Amsterdam, miało nie dawno niecodzienną sensację, a mianowicie wkroczenie policji do urzędu stanu cywilnego w chwili odbywania się ślubu. Policjanci chwycili pana młodego i odstawili go do auta policyjnego, które odwiozło go do komisariatu. Tam dbyła się tragi-komiczna scena konfrontacji z rodziną panny młodej. Wyjaśniło się, że ma ona zaledwie 17 lat, gdy jej narzeczony przekroczył już 50-kę. Na małżeństwo to nie mogli zgodzić się rodzice narzeczonej, którzy byli poważnymi podmiejskimi gospodarzami. Powołali się przy tym na staroholenderskie prawo zwyczajowe ustalające, że różnica wieku między małżonkami nie może być większa jak 15 lat.

Tym razem „państwo młodzi“ nie chcieli zastosować się do tego prawa i dopiero interwencja policji przeszkodziła ich małżeństwu.

Niedzielne popołudniówki w Teatrze Narodowym i Letnim

W niedzielę, o godz. 4 po poł. Teatr Narodowy gra przemiłą krotochwilę „Mąż z grzeczności“, z Lubieńską, Czaplińską, Bogdańską, Leszczyńskim, Wesołowskim i Łapińskim.

W niedzielę, o godz. 4-ej po poł. ukaże się po raz pierwszy melodyjna i dowcipna komedia muzyczna „Miłość przy świecach“ z Niemirzanką, Ruszkowskim i Żabczyńskim na czele.

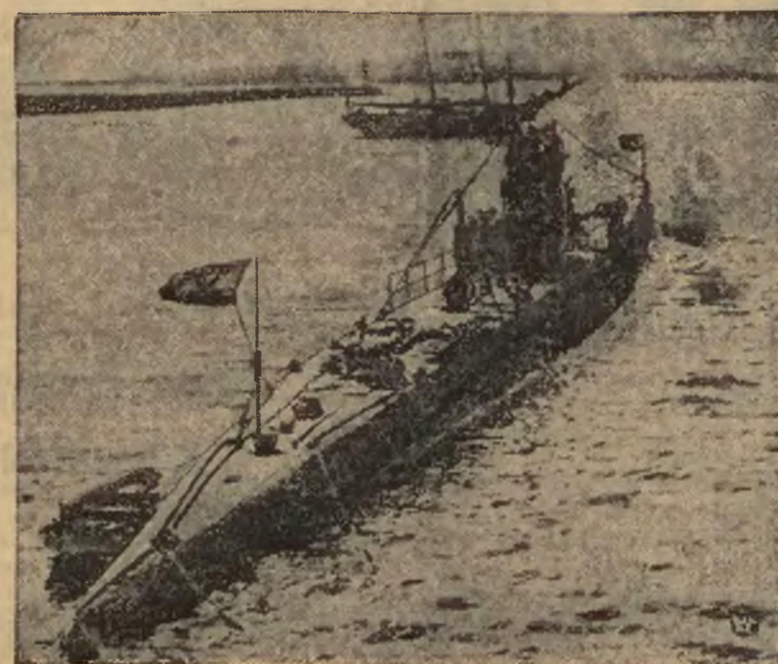
Dodatek niedzielny ABC

SPACER W PŁOMIENIACH



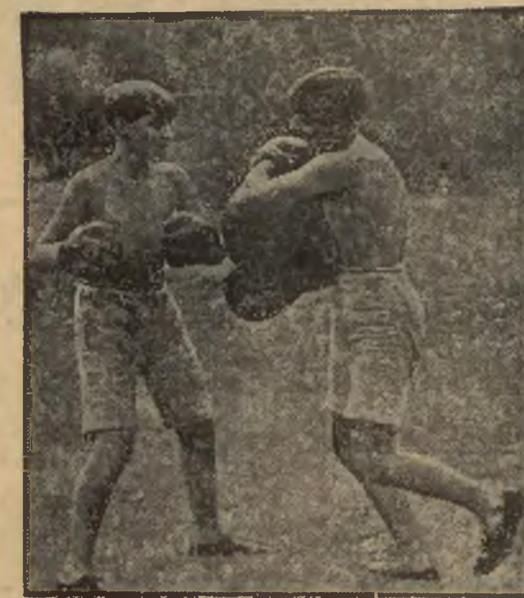
Ochronne ubrania z azbestu pozwalają bezpiecznie przebywać wśród płomieni.

„C-2" — SENSACJĄ POLITYCZNĄ



Jak wiadomo francuskie władze bezpieczeństwa wykryły planowany przez zwolenników gen. Franco zamiar zawładnięcia stojącą w porcie Brest łodzią podwodną rządu Walenckiego „C-2", którą widzimy na zdjęciu, aresztując bawiącego na terytorium francuskim mjr. Troncoso, komendanta wojskowego Irunu.

KRÓL PIOTR — BOKSEREM



Młodociany król jugosłowiański, Piotr, trenuje boks z ks. Aleksandrem, synem regenta ks. Pawła

KOCIE ZALOTY



Piękne i oryginalne zdjęcie E. Vadas'a (Węgry) wystawione w X-ym Międzynarodowym Salonie Fotografiki w Warszawie.

CACKA Z PORCELANY



Miniaturowa zastawa z porcelany, pracowite dzieło Niemca Otto Kretzsmara. Cały serwis składa się z około 700 sztuk.

„PANI I JEJ PIES"



Odbył się w Warszawie w kawiarni S. I. M. doroczny konkurs „Pani i jej pies", na który przybyło wiele wytwornych pań ze świata towarzyskiego stolicy wraz ze swymi czworonożnymi pupilami. Na zdjęciu naszym efektowny obrazek z konkursu.

„IDEALNĄ PARĘ MAŁŻEŃSKĄ"



stanowią: Leni Marenbach i Werner Fütterer para niemieckich artystów filmowych.

WINOBRANIE W RZYMIE



Wesoły obrazek z rzymskiego obchodu winobrania.

ROZBÓJNIK MORSKI



Dwaj mali krajowcy z archipelagu Salomona obok ludożerczej hai.

NAJSZYBSZY MOTOCYKL ŚWIATA



Rekordowa maszyna wystawiona w londyńskim salonie automobilowym.

PIĆ!



Małe murzyniątko z rozkoszą pochłania dzban ożywczej wody.



Najpiękniejszy sport — lotnictwo szybowcowe stoi otworem dla kobiet

Pilotek mamy w Polsce nie wiele. Kilka nazwisk, znanych oddawna — Sikorzanka (de Lapierre), Modlibowska, Olszewska, Hrynakowska, Wojtulanisówna, ostatnio Szczecińska — może jeszcze kilka innych i zdaje się, że nie ma w tej dziedzinie dla kobiet wielkiej przyszłości. Koszt szkolenia jest bardzo duży, jak na „znaną zamożność" polską za duży, aby można go było dla przyjemności ot, tak sobie lekko ponosić. Dla przyjemności, jeśli chodzi o kobiety. I dlatego szkolenie pilotek motorowych — kobiet, zejść musi na plan dalszy wobec konieczności szkolenia kadr mężczyzn, przyszłych pilotów na wypadek wojny.

CEL ŁATWO OSIĄGALNY

Inaczej natomiast wygląda sprawa lotnictwa szybowcowego. Z punktu widzenia ogólnych potrzeb narodowych rozwijanie go jest pożądane — szybownictwo jest warsztatem pomocniczym lotnictwa motorowego, tu można robić eksperymenty i tworzyć nowe koncepcje kształtów, przenoszone na maszyny motorowe. Im więcej pilotów brać będzie udział w rozszerzaniu tego działu lotnictwa, tym lepiej. Mężczyźni, czy kobiety — obojętne.

Taniość tego najwspanialszego z nowoczesnych sportów powinna udostępnić go szerokim masom. Około 80 zł. kosztuje kurs, doprowadzający do kategorii C. Zwykle szkolenie rozkłada się na trzy porcje, na raty więc ponosi się koszt szkolenia. Kurs treningowy kosztuje tylko 10 zł.!

TYLKO PIĘKNE RAMIONA...



ładnie wyglądają w tej wspaniałej sukni amerykańskiego pomysłu

W ZAWODY... Z SYNAMI

Czyż nie warto składać przez rok, czy kilka lat, aby z tą uzbieraną niewielką zresztą sumą stanąć „u raju bram", w Bezmiechowej, czy innej Ustianowej! Nawet przez kilka lat — nie myślcie, Czytelniczki, że tak prędko nastaje dla szybowniczek wiek spóźniony. Latają od szesnastolatek, do „kwiecia wieku" pod i po czterdziestce. Są takie, co pod skrzydłami szybowców wprowadzają w świat przestworzy własne dzieci, własnych dorosłych synów „dryblasów" i w dodatku w wyczynach powietrznych nie ustępują tym męskim rywalom.

REKORDY

Do tej pory mamy cztery pilotki z kotegoriami D: Modlibowską, Young-Mikulską, Hrynakowską i Szczecińską. W kategorii C — jest ich 50, w A i B około 200. Modlibowska zdobyła rekord międzynarodowy kobiecy i krajowy ogólny na czas — 24 godz. 14 min. Również ta sama pilotka ma krajowy rekord kobiecy długości przelotu — 133 km. Maria Younga ustaliła kobiecy rekord krajowy na wysokość na 2130 m.

Miarą trwałości zainteresowań kobiet - pilotek dla sportu szybowcowego jest fakt, że mamy już kilka instruktorek szybowczych, że wymienię: Young, Modlibowską, Hrynakowską i Szczęsną.

Wśród pierwszej setki wyszkolonych pilotów szybowcowych były już kobiety. W najtrudniejszym okresie pracy pionierskiej, a więc do r. 1933 znalazły się te „pierwsze", dzielne, śmiałe, które „poleciały w przestworza" przez nikogo nie zachęcane i atorowały drogę innym.

OPIESZAŁOŚĆ „POWOŁANYCH"

I dziwić się tylko trzeba jednemu — opieszałości w organizowaniu jakiejkolwiek propagandy szybownictwa przez najbardziej wydawałoby się do tego powołane, organizacje kobiece Strzelczyń i Harcerek. Żadne z nich nie mają nawet dotąd żadnej sekcji szybowcowej! A przecież mogłyby tak dobrze wesprzeć koła kobiece LOPP-u i swoje przyuczone tylko do pochodów i umiejętności niepotrzebnych, zmanierowane, ale nie wysportowane „podwładne" nauczyć wreszcie czegoś naprawdę pięknego.

SKRZYDŁA U RAMION

Właśnie zadaniem organizacyj kobiecych, troszczących się o rozwój fizyczny młodego pokolenia w Polsce, powinna być propaganda szybownictwa. Propaganda obejmująca najszersze masy, udostępnienie tego cudownego sportu kobietom z warstw biedniejszych, z warstw robotniczych, przypięcie do ich ramion zgarbionych wieczną pracą skrzydeł samolotu, wyprowadzenie ich choć na krótko z dusznych izb w najczystszą przestrzeń, pod obłokami...

Na szybowiskach, rozrzuconych wśród gór czeka cisza i radość wytchnienia. Czeka piękno najwspanialszych przeżyć, jakich doznać mogą tylko ludzie - ptaki. A z tych przeżyć, z najszlachetniejszych emocji, rodzących się w samotnym obcowaniu z przestworzem rodzi się potem siła psychiczna, wytrzymałość nerwów i odwaga — cechy, których życie wymaga także od kobiet.

Z. I.

Pani moda ma głos

Z jesiennych pokazów mody

Kieszonki w kształcie... warg kobiecych

Sezon jesiennych pokazów najnowszych modeli zainaugurowało w tym roku Studio Mody Tadeusza Hersego.

W zacisznych, dyskretnie oświetlonych wnętrzach Studia defilowały modelki w kreacjach, jakich nie powstydziłby się Paryż — płaszcze jesienne i zimowe, suknie od najprostszych do najwykwintniejszych nowe kolory, tkaniny, nowa wykwintna linia, której cechą jest przede wszystkim — wyrafinowana prostota. Takie suknie, co to „niby nic" — a jakiś nieuchwytny, drobny szczegół nadaje im piętno kreacji artystycznej.

Na początek — prześliczny płaszcz z szarawo - zielonkawego tweedu z kołnierzem z małp. Prosty, z tyłu luźno puszczony, z przodu ściągnięty paskiem — oryginalną ozdobę i nowość stanowią ogromne kieszenie w postaci — kwadratowych woreczków, zwisających od paska na luźnych, metalowych łańcuszkach...

Dalej — zawsze modny reglan podróżny z grubej wełny szarawo - granatowej z kołnierzem lamowanym granatową lśniącą skórą. I dużo płaszczy czarnych, przybranych czarnym karakułem i astrakanem — w postaci nakładanej futrzanej kamizelki, futrzanych długich plis, zakrywających niemal cały przód it.p. B. oryginalny, choć trochę poważny był płaszcz czarny z krótkimi klapami z astrakanu i kamizelką uszyta tak, jak kamizelki z organdyny czy okonki przy sukniach: suto zmarszczonej pod samą szyją. Kamizelka była oczywiście wykonana również z astrakanu. W ogóle linia płaszczy i futer przypomina coraz dokładniej linię sukien: futro czy płaszcz musi także leżeć „jak ulał" wypracowane choćby w drobne zakładki czy marszczenia, podkreślające doskonale linię bioder i ramion. Kołnierz futrzany często drapowany jest w żabot lub kamizelkę tak jakby był z materiału czy miękkiego nawet jedwabiu.

Sukienki skromniejsze pokazane na rewii — odznaczały się ogromną prostotą. Spódniczki przeważnie wąskie — czasem z przodem układanym w fałdy — przybranie stanowi jakiś drobny szczegół — zaszewka, odrobinę fantazyjniejsze wycięcie, pliska z tego samego materiału lub kolorowy szalik, kontrastujący barwą z suknią (dużo połączeń zielonego z barwą świeżych cyklamenów i odcieni szaroniebieskich z bordo). Prosta, lecz efektowna była sukienka w odcieniu kasztanowym, w której zamiast kieszonek na piersiach i poniżej paska — zwisały małe podkówki zrobione z tego samego materiału. Zapięcie z tyłu jaskrawo zielonym eclairem i wąski zielony pasek wykańczały całość.

Entuzjazm na sali wzbudziła kurteczka sportowa w kolorze jasnopoziomkowym — materiał przypominał do złudzenia miękki, aksamitny zamsz. Do kurteczki — spódniczka z szarawo - zielonego tweedu.

Sukienki popołudniowe - prezentowano przeważnie czarne. B. elegancki model Schiaparelli — rodzaj garsonki z czarnej, jedwabnej krepy — z żabotem z białej koronki pod szyją — oryginalną ozdobę stanowiły kieszonki wyhaftowane pąsowym jedwabiem w kształcie... warg kobiecych. Schiaparelli lubi takie pikantne szczegóły, które najprostszej sukience nadają piętno oryginalności. Bardzo udany był czarny komplet popołudniowy wykończony szamerunkiem błękitnozłotym, oraz czarna sukienka z bolerkiem ozdobionym szlakiem z czarnych, błyszczących pailletów. Paillety są w ogóle znowu modne — haftuje się nimi girlandę na piersiach, brzegi bolerka lub dyskretne klapki, odchylające się przy szyi zamiast kołnierzyka. Takie klapki w kolorze łososiowym prezentowały się ślicznie przy popołudniowej sukni z jedwabiu brązowego.

Nie można nie wspomnieć o oryginalnych przybraniach głowy, które będą panie nosić do sukien wieczorowych: rodzaj gwiazdy, ośmiornicy lub stylizowanego kwiatu z lśniących pailletów na przodzie głowy — z tyłu wąziutka aksamitka lub wstążeczka opasująca głowę i długa woalka narzucona na wierzch.

Alinette

W. Szary

D. c. podręcznika dla dziennikarzy

Przed dwoma tygodniami podałem na tym miejscu krótkie wskazówki dla początkujących dziennikarzy. Były one oczywiście aktualne w chwili ich pisania. Teraz wymagają uzupełnień.

Dawniej nie było dalekopisu, nie było radia, nie było maszyny do pisania.

Inne były też formy organizacyjne pracy dziennikarskiej. Nie było kiedyś ajencji, nie było konferencji prasowych, nie było przepisów o sprostowaniach, a są i tacy, którzy pamiętają odległe czasy, w których obowiązywała dobroczynna cenzura.

Posyłało się wówczas do cenzury dziennik i czekało na odpowiedź. Gdy tej tak zwanej cenzurze coś się nie podobało, kazała to wyrzucić i wtedy dopiero drukowało się pismo. Przy tym systemie nie było zabierania całych, w dziesiątki tysięcy nieraz idących, nakładów. Stąd prasa nie była narażona na dotkliwe straty finansowe.

Później jednak wprowadzono wolność prasy i od tego czasu dzieje się znacznie gorzej pismom opozycyjnym.

Wskutek ciągłych konfiskat ich współpracownicy nie mogą nawet pozwolić sobie na tak elementarne narzędzia pracy dziennikarskiej, jak wieczne pióro lub rewolwer.

Śmieszne skojarzenie przyczyn i skutków, ale jakże prawdziwe!

Muszę przyznać, że rewolwer, jako narzędzie pracy dziennikarskiej nie jest zupełną nowością na świecie. Już przed kilkudziesięciu laty na biurku każdego dziennikarza meksykańskiego leżała wielka spluwa, woźni uzbrojeni byli od stóp do głów w rewolwery, granaty ręczne i t. d. Ostatnio mieli nawet karabiny maszynowe i to niewiele pomogło...

Ale wiadomo, że duch czasów nowych z dużym opóźnieniem dochodzi do Polski.

Za przykład może służyć fakt, eż w Hiszpanii tamtejsi rządowcy rozstrzelali już redaktora „ABC" (madryckiego) i to wcale nie w drodze nielegalnej działalności ugrupowania prorządowego lecz poprostu legalnym wyrokiem sądu państwowego, a u nas w Polsce do tego daleko

W każdym razie trzeba powiedzieć, że rewolwery jużby się przydały naszym dziennikarzom. Nie jest to jeszcze przełom narodowy tak radykalny, jak w Hiszpanii czy Meksyku, ale zawsze, co to dużo gadać, krok naprzód i to nie byle jaki.

Przełom narodowy, idący z duchem czasów nowych, zaczął się na świecie nie od dziś. Jego istotą jest pewne uproszczenie form i racjonalizacja metod działania społecznego i publicznego.

W dziedzinie politycznej walnym krokiem naprzód było wprowadzenie t. zw. obozów koncentracyjnych. Zazwyczaj, gdy zarzucano komuś przestępstwo, trzeba było je udowodnić, przesłuchać świadków, osądzić. Uzyskanie wyroku sądowego przedstawiało jednak duże trudności.

Opowiadano mi o przygodzie, jaką przed sądem sowieckim miał pewien agent G. P. U., obciążony obowiązkiem pamiętania różnych przestępstw najmitów Gestapo, kontrrewolucjonistów i spiskowców.

Agent ów dla ułatwienia swej pamięci trudnego zadania spisywał zasłyszane instrukcje — pardon spostrzeżone zbrodnie — na karteczkach notesu. Pech chciał, że w tym samym notesie spisywał polecenia otrzymane od żony i... jedna kartka z notesu gdzieś mu wyleciała, czego w porę nie dostrzegł.

Wielka Sala Najwyższego Trybunału w Moskwie była w dniu tej przygody przepełniona. Na ławie oskarżonych zasiedli najwybitniejsi kontrrewolucjoniści. Prokurator Wyszyński przesłuchuje swego głównego świadka — konfidenta G. P. U., który z przejęciem opowiada rozmowę dwu spośród oskarżonych z wysłannikiem Gestapo.

— Siedzieli—mówi—przy stoliku w Majesticu (jeden z hoteli dla „inturistczyków" w Moskwie) i rozmawiali. Ten cudzoziemiec z niemieckim akcentem, powiedział kilka zdań, które pamiętam dobrze, bo wzburzyły mną do głębi, gdyż świadczyły o podłych zakusach imperializmu na zdobycze proletariatu i na batiuszkę Stalina. Powiedział on tak:

— „Kupit' dwie sielodki w Rybocientrie i abrugat' sukinsynow w Połotnosojuzie, za to, czto drianь pradajut. Zajti na Krasnuju ulicu i ot Iwanowoj priniesti samowar" (kupić dwa śledzie w Rybocentrze i naurągać sukinsynom w Płótnosojuzie za to, że sprzedają tandetę. Zajść na ulicę Czerwoną i od Iwanowej wziąść samowar).

Mała rzecz, a wstyd. Podobno nawet prokurator Wyszyński zakrył sobie usta chustką. Jak widzimy, procesy są niepewne. Wymyślono więc uproszczony sposób: wyspy Sołowieckie. Zarządzenie władz administracyjnych. Żadnych zeznań z notesów nie trzeba.

Tak samo w zakresie ściślej związanym z prasą, wprowadzono szereg udoskonaleń podobnego typu. Dawniej, gdy ktoś uczuł się jakimś artykułem dotknięty, to wysyłał zastępców honorowych i czasem ludzie po długich naradach zastępców spotykali się we dwóch, oko w oko. Obaj mieli pistolety. Kościół słusznie ten system potępia, trwa on jednak na tle braku dobrze działających sądów obywatelskich i niedoskonałego np. zbyt wolnego działania innych.

System sądów honorowych lub spotkań honorowych, wymaga sporo czasu i ma tę niedogodność, że nie da się urzeczywistnić bez dwu zasadniczych warunków:

Warunek I. Jeden człowiek a) honorowy, b) odważny.

Warunek II. — Drugi człowiek a) odważny, b) honorowy.

Gdy któregoś z tych warunków nie dostaje, łatwiej zastosować system inny, o wiele prostszy, mianowicie, wysłać na jednego człowieka trzydziestu: ośmiu do akcji bezpośredniej, resztę na obstawę, to znaczy na tych, którzyby się chcieli niepotrzebnie wtrącić do sprawy półhonorowej (w sprawie honorowej jest dwu ludzi honorowych, stąd tam, gdzie jest tylko jeden człowiek honorowy, mówimy o sprawie pół-honorowej). Pistoletów (automatycznych) bierze się więcej niż dwa, bo a nuż przeciwnik też będzie miał pistolet? Jak nie ma, to tym gorzej dla niego.

Dalszy ciąg wiadomy. Strona dotknięta wystąpieniem prasowym, czeka na raport, w którego świetle kilka niecelnych machnięć pałką gumową, zakończonych szybką ucieczką, zamienia się w jakąś bohaterską epopeję. Coś pośredniego między dziecinnadą, a bandytyzmem.

Zastępuje to sprawy i sądy honorowe, tak jak obóz koncentracyjny zastępuje sądy i wyroki.

Na wypadek tego rodzaju uproszczonych reakcji honorowych obrażonych ugrupowań prorządowych, dziennikarz powinien mieć w okresie przełomu narodowego dobrą spluwę, jako symbol narodowego zjednoczenia. Na inne rzeczy nie powinien liczyć.

A jeżeli się nie ma spluwy, to trzeba skwapliwie wyjaśniać wiadomości prawdziwe, jeżeli są nie przyjemne dla tych, którzy spluwy mają.

Tymi paru uwagami chciałem uzupełnić mój podręcznik wiedzy dziennikarskiej. Czy nie za późno? Chyba nie. Jeszcze będzie sporo okazji!

Jerzy Stokowski

Mistrz Leon Wyczółkowski

Z okazji wystawy jego prac w Zachęcie

Prawie niemożliwe ze względów technicznych jest jednoczesne pokazanie całej twórczości zmarłego w grudniu 1936 roku Mistrza. Poza tym bowiem, że Wyczółkowski tworzył nieprzerwanie przez kilkadziesiąt lat, bo od roku 1869 do 1936, był z pewnością unikatem, jeżeli chodzi o samo natężenie pracy.

Nawet w ostatnich latach rysował po kilkanaście godzin na



Dr. Kazimierz Dłuski

dobę, ćwicząc jak student pomimo kompletnego opanowania formy rysunek, techniki malarskie, graficzne i swoje zadziwiające zestawienia technik. Do tych samych pomysłów kompozycyjnych lub pejzażów powracał kilkakrotnie, często nawet bez zmiany układu jak w „Lirniku", czy „Orce na Ukrainie", lub w krakowskich widokach Wawelu. Robi to nie tylko wtedy, kiedy w pierwszym okresie rozwoju po akademicku eksperymentuje, ale taki rodzaj poszukiwań będzie do końca życia jego linią postępowania i do końca życia jedną i tę samą kompozycję będzie przepracowywał dotąd, aż sam będzie z niej całkowicie zadowolony i aż wypowie się w niej bez reszty.

Urządzone w przeciągu kilku miesięcy od jego śmierci wystawy w Krakowie, Bydgoszczy i ostatnio w warszawskiej Zachęcie, wzajemnie się uzupełniają i zazębiają. Jeżeli jednak nie okazują artysty w całej pełni, ze wszystkimi wariantami jego sztuki, to w każdym razie dobrze wprowadzają w atmosferę, w której pracował i stawiają nas wobec wielkiej indywidualności i niewątpliwego geniuszu.

Do jego obrazów, teraz już bez wstydliwości, przychodzą graficy i malarze, po prostu dla tego, aby się czegoś z jego ogromnego przeszło półwiekowego doświadczenia i niezwykle subtelnego odczucia nauczyć. Robili to i za jego życia, ale dyskretniej. Obecnie ma to charakter pełnej pietyzmu pielgrzymki.

To, że Leon Wyczółkowski był profesorem Akademii krakowskiej, a ostatnio, aż do śmierci, Akademii Warszawskiej — było tylko fragmentem jego „profesury". Lata oficjalnego zajmowania katedry profesorskiej były stosunkowo krótkie i nie one stanowiły o wielkim wpływie na nasze życie artystyczne i na rozwój naszej sztuki. Każdy jego obraz, czy litografia były nowym słowem wypowiedzianym przez „Wielkiego Wyczóła" ex cathedra i każda jego praca była rewelacją, nad którą nie można było przejść do porządku tak, jak się zwykle przechodzi nad znaczną częścią prac pokazywanych na normalnych wystawach.

Wyczółkowski zaczyna swoje studia malarskie jako 17-letni chłopiec w warszawskiej szkole rysunkowej Gersona. Potem wyjeżdża do Monachium. Tu w pracowni Wagnera kształtuje się jego pierwsze zdecydowane podejście do natury — realizmu, którego nie zdołał zniszczyć nawet wpływ Matejki.

Rok 1880 zastaje Leona Wyczółkowskiego w Warszawie i tutaj monachijski koloryt wzbogaca się o nowe, dawniej niespotykane rozświetlenia i urozmaicenia palety. Zjawia się pierwsze otrząśnięcie się ze „szkół" i pierwsza swoboda wypowiedzenia się rysunkiem. W tym okresie powstają takie prace, jak „Ujrzałem raz...", „W pracowni" i „Rozmowa". Wyczółkowski zaczynając być wirtuozem rysunku i koloru wyostrza i wysubtelnia swoje spostrzeżenia, tworząc nieraz znakomite i pełne werwy notatki z życia, które go otacza.

Bezpośrednio po tym do prac Wyczółkowskiego, jako główny aktor wchodzi słońce i wibracja świateł. Czy stało się to pod wpływem Paryża, w którym Wyczółkowski był w 1889 roku, czy pod wpływem Pankiewicza będącego wówczas największym z ambasadorów francuskiej rewolucji koloru i światła w polskiej sztuce — trudno dzisiaj powiedzieć. Do Wyczółkowskiego przemówiła sama zasada. Poszedł jednak własną drogą, bo cóż wspólnego z Monet'em, Renoir'em, Pankiewiczem, lub Gierymskim mają jego „Pachołęta" — arcydzieło swobody operowania światłem i wspaniałą syntezą kolorów.

W niedługim też czasie stworzy ogromną symfonię barw — ostatnią wersję „Orki na Ukrainie".

W roku 1895 Wyczółkowski zostaje profesorem Krakowskiej



Kościół Mariacki

Akademii Sztuk Pięknych. Jest to okres powstania „Rybaka". Takie natężenie i nasycenie kolorów nie zjawi się już potem w żadnej z jego prac. Wyczółkowski z czasem przestaje już interesować się światłem, jako wyłącznym elementem, wzamian wprowadza do obrazów stonowanie i pewne wyrafinowanie koloru. Tematami prac zaczynają być przede wszystkim kwiaty, w których wypowiada się kolorystycznie i drzewa — dęby. To przetrwa do ostatnich chwil jego życia i będzie przewijało się przez rysunki kredką, tuszem, akwarele i prace olejne. Jednocześnie zjawia się grafika, którą później doprowadzi do doskonałości i którą wyśpiewa swoje dęby rogalińskie, cisy, świerki i całą potężną poezję puszczy, będącą odtąd jego stałym i niewyczerpanym tematem.

Chronologicznie biorąc, następuje cykl huculski z okolic Jaremcza, graficzny cykl ukraiński i świetna grupa akwarelowych obrazów krakowskich. Jednak dominującą formą wypowiedzenia się jest grafika, pozostawiająca swoje piętno i na rysunkach i na malaturach.

Pisząc o jego pracach, trudno pominąć dekoracyjność i niespotykaną subtelność „Storczyków" lub typową lapidarność połączeń kolorystycznych w „Kaczeńcach".

Zresztą recenzując wystawę Wyczółkowskiego, nie można wdawać się w estetyczne rozważania nad wszystkimi jego pracami, bo nawet najmniejszy ich zespół swoją różnorodnością i bogactwem uniemożliwia krótkie i wyczerpujące omówienie.

Wyczółkowski był człowiekiem na wielką miarę i superlatywy są nieodłączną częścią każdego o nim artykułu. A nie bez znaczenia jest fakt, że superlatywy pisane o nim pokrywają się w zupełności z wrażeniami, jakie wyjątkowo liczna publiczność z jego wystawy wynosi. To się wyczuwa w sposobie patrzenia i w przygodnych rozmowach.

W Zachęcie pokazano tylko dzieła malarskie Wyczółkowskiego, zbierane głównie ze środowiska warszawskiego. Wystawę grafiki Mistrza, bez której nie można wyobrazić sobie całokształtu jego twórczości, odłożono na później.

Alina Orzechowska

OBRAZKI Z WĘGIER

Płynie strugą wino...

Dzień św. Stefana w Budapeszcie

Sto tysięcy cudzoziemców na święcie narodowym Węgier

Dzień świętego Stefana — pierwszego króla Węgier, obchodzony jest w całym kraju bardzo uroczyście — kto jednak chce zobaczyć święto narodowe Węgier w całej jego barwnej krasie i przepychu, musi jechać do Budapesztu.

Od wczesnego szarego świtu zjeżdżają na olbrzymi dworzec wschodni w Budapeszcie specjalne pociągi z całego kraju; na spowitych w biało - zielono - czerwone sztandary peronach panuje ożywiony gwar — wśród różnojęzycznej ciżby podróżnych z trudem przeciskają się wózki z winogronami i brzoskwiniami i oszklone papierosowe budki na kółkach, malowane w żółte liście tytoniu.

Z trudem zdobywam miejsce w tramwaju — nad głową zwisa mi kosz pełen apetycznych precli; piekarze budapeszteńscy przygotowali ich podobno kilkaset tysięcy sztuk. Na tydzień przed świętem narodowym zwożono do miasta specjalne zapasy żywności — całe wagony winogron, papryki i kukurydzy — w ciągu świątecznego dnia trzeba bowiem wyżywić zgóra sto tysięcy cudzoziemców, przybyłych na uroczystości z całego świata i conajmniej drugie tyle przyjezdnych z węgierskiej prowincji.

Od mostu trzeba już wspinać się piechotą po kamiennych schodach na wyniosłe wzgórze Budy, gdzie rozzłaca się w porannym słońcu przepyszny pałac królewski, wieża koronacyjnego kościoła i olśniewające bielą mury rybackiej baszty. Ludzie starsi wyczekują w ogonku przed zębatą kolejką, która przewozi na górę za cenę... jednego grosza. Niecierpliwa młodzież nie chce czekać na windę i galopuje bocznymi ulicami i schodami, byle prędzej, byle zająć wreszcie dogodny posterunek obserwacyjny na ulicy.

O wpół do ósmej ulice, którymi sunąć będzie procesja, zapchane są już po brzegi publicznością. Słyszy się język francuski, angielski, włoski i niemiecki, biegają tam i spowrotem korespondenci zagranicznych pism i fotografowie. Trybuny zasłane są draperiami o barwach narodowych — nad głównym wejściem do kościoła koronacyjnego — brama triumfalna ze sztandarów.

Jest cicho, jak makiem zasiał. Krótki szmer — idą! — i znowu cisza, wszystkie oczy zwrócone w jedną stronę.

W pierwszym rzędzie procesji— inwalidzi wojenni. Oliwkowe mundury, żelazne hełmy przystrojone symbolicznym dębowym liściem. Twarze skupione, poorane zmarszczkami. Wielu brak ręki lub nogi — słychać wyraźnie stuk drewnianych lasek i suche trzaskanie fotograficznych aparatów na trybunach.

Przeszli. Twarze wśród tłumu wzruszone — na Węgrzech bowiem jak w żadnym innym kraju pamięć wielkiej wojny i jej krzywd jest szczególnie żywa i bolesna. Traktat w Trianon, to niezagojona rana, o której każdy Węgier pamięta...

Pod baldachimem — największa świętość narodowa Węgier — prawa ręka Św. Stefana w kapliczce ze szczerego złota, wysadzanej drogimi kamieniami.

Niosą ją najwięksi dygnitarze państwa — najświętsza relikwia odbywa tę drogę z zamkowej kaplicy do koronacyjnego kościoła raz tylko w roku.

Lgną oczy do przepysznych strojów — aksamitne szkarłatne, zielone i fioletowe peleryny, złociste szamerowania, lamparcie i tygrysie czapy, pyszne pióropusze i diademy. Gwardia królewska — w białych do ziemi pelerynach, podbijanych szkarłatem i zielonych mundurach, żółtych safianowych butach.

Maszerują w zwartym szyku grupy regionalne z całych Węgier; takiego bogactwa i rozmaitości strojów ludowych nie zobaczy się już na wsi węgierskiej, gdzie tradycje ludowe powoli wymierają, jak na całym zresztą świecie.

Idą dziewczęta z Kalocsa — spódnice króciutkie białe, zahaftowane w bukiety różnobarwnych kwiatów, kwieciste czepeczki na głowie. W Kalocsa najmniejsze dziecko umie już rysować kwiaty, kwiatami zdobi się spódnice i fartuchy, poduszki i meble, naczynia i okienne ramy — kwiatowymi motywami dziecięcymi z Kalocsa ozdobiono nawet pawilon węgierski na wystawie paryskiej.

Zgoła odrębne są ciężkie, suto sfałdowane spódnice wieśniaczek z Bugac. Ciężki purpurowy aksamit połyskuje jak ciemne wino w omszałej butelce. Zielone aksamitne spódnice kobiet z Hortobagy— sławnej węgierskiej puszty przypominają zieleń bezkresnych stepów.

Tłum na ulicach powoli się rozprasza — w bocznych uliczkach i zielonej alei spacerowej pod koszarami zaczyna się już świąteczny jarmark — wykrzykują głośno sprzedawcy precli, lodów, ludowych zabawek, kukurydzy gotowanej na poczekaniu w żelaznych kociołkach.

Popołudniu tłumy płyną w inną stronę: pałacowe wzgórze wyludnia się, rojno natomiast i gwarno na ulicach Pesztu. Na najwspanialszej arterii miasta —ul. Rakoczego tłok jak w kościele— przyjezdni z prowincji przystają przed wystawami sklepów, turyści uzbrojeni w nieodłączne aparaty fotograficzne „wyłapują" z tłumu co ciekawsze typy ludowe w barwnych strojach i błagają na migi o pozwolenie sfotografowania.

Głowa przy głowie tłoczą się ludzie w budapeszteńskim Praterze - Angol Parku. Z wielkich afiszów szczerzą zęby srogie paszcze lwów i tygrysów. Szaleje górska kolejka, rozlegają się piski i śmiechy w ruchomej beczce, rozpryskuje się z szumem woda przy diabelskim młynie, gdy zsuwa się do niej szalonym pędem łódź pełna rozochoconych par. Kręcą się w szalonym tempie karuzele, zawodzą harmonie, grzmi donośnie wojskowa orkiestra w rozjarzonym światłami okrągłym kiosku. Męcząca, wrzaskliwa, rozszalała kakafonia barw, świateł, dźwięków. Lud bawi się... bawi się naprawdę, całą duszą i sercem, raz do roku w dzień św. Stefana. W inne dni i tygodnie bawią się w Angol Parku przeważnie — żądni wrażeń cudzoziemcy.

Późnym wieczorem, gdy niebo staje się ciemnogranatowe i nad Dunajem rozjarza się morze świateł — znowu ciągną tłumy w stronę nadrzecznych bulwarów.

Na wyniosłym malowniczym wzgórzu Św. Gellerta błyszczą świetlną wstęgą mury starej twierdzy. Wyraźnie, jasno jak w biały dzień rysują się na ciemnym firmamencie koronkowe wieżyczki bastionu rybackiego, który wygląda jak nierzeczywista zjawa, bajeczny pałac legendarnego władcy. Smugi reflektorów pełzają po niebie, wysrebrzają nagłym blaskiem dachy domów na dalekich wzgórzach Budy.

Ze wzgórza Św. Gellerta zaczynają strzelać petardy i świetliste race. Wybuchają z hukiem, rozpryskują się wysoko na niebie błękitne, złote, zielone i srebrne bukiety iskier. Świetliste kolorowe gwiazdy spływają wolno z nieba i zapadają bezszelestnie w wodę. Mosty przystrojone rzędami lampek lśnią jak drogocenne naszyjniki. Huk petard i ogni sztucznych miesza się z dźwiękami czardaszy i tęsknego zawodzenia cygańskich skrzypiec w bulwarowych kawiarniach. Jeszcze pozostaje cała noc do zabawy — cała długa noc, którą biedniejsi spędzą w nastrojowych piwnicach — winiarniach starej Budy, — bogatsi na czarodziejskiej wyspie Św. Małgorzaty, gdzie kwitnie 20.000 róż wśród pachnących ogrodów i platanowych alei jarzą się czerwone lampiony najelegantszych dancingów.

Noc jest długa — i wiele beczek tokaju i szampana popłynie jeszcze do świtu...

Stanisław Grzelecki

Okno na świat baśni

Na marginesie „Mitologii" Vibraye'a

Powszechną u wszystkich ludzi cechą jest zaciekawienie dla rzeczy niezwykłych. Świat fantazji i wyobraźni, świat snu i baśni posiada dla każdego z nas pewien urok, pociąga swą egzotyką, zaciekawia tajemniczością.

Świat rzeczywistości, w którym żyjemy ze swą niezmiennością przemian, zawsze w swej istocie jednakich, ze swym rytmem ustalonym zjawisk, ze swą racjonalną organizacją społeczeństw, z systematyzacją naszego osobistego życia wreszcie — nuży nas niekiedy. Co roku jest wiosna, co miesiąc — pensja (lub jej oczekiwanie), co tydzień „odpoczynek", a co dzień te same niemal czynności. Nie myślimy o tym co dzień, ale gdy zdarzy się okazja, aby choć na chwilę wyrwać się z kołowrotu rzeczywistości, wówczas — przyznajmy się — chętnie słuchamy nawet bajek. A w każdym razie wędrujemy z przyjemnością w krainę wyobraźni, o ile... nie gramy w brydża.

Idziemy wówczas do teatru, do kina, albo (co — rzadziej) czytamy książkę. Oddajemy się „rozrywkom intelektualnym", czyli po prostu pobudzamy wyobraźnię i fantazję do tworzenia obrazów i wydarzeń niezwykłych w naszym codziennym życiu.

Zwłaszcza lektura książki ułatwia pracę naszej wyobraźni i fantazji. Tempo filmu nie zawsze pozwala odpowiednio zużytkować natłok wyobrażeń spostrzegawczych, jakie przeżywamy, w teatrze niekiedy gnębi nas zgłębianie zawiłego problemu sztuki, natomiast czytanie książki, a raczej obcowanie z książką pozwala na spokojną, powolniejszą lecz za to obfitszą pracę wyobraźni, wytwarza zwolna odpowiednią atmosferę, pobudza fantazję.

Są tematy, dla których książka jest bodaj jedynym właściwym ujęciem. Takim tematem jest chyba mitologia. Gdybyśmy ujrzeli Olimp na filmie i usłyszeli Zeusa gromowym głosem wydającego rozkazy po... angielsku — efekt byłby chyba tylko komiczny. Kiedy czytamy o tym, jak Zeus zalecał się do Europy, staramy się wyobrazić to sobie, upodobniamy się w tym do — owych Greków, dzięki których wyobraźni powstała mitologia — najczarowniejsza baśń ludzkości.

Mitologia jest zbiorem bajek, których słuchamy najchętniej i do których powracamy zawsze. To też opracowania jej są niezliczone. W literaturze polskiej jednak poza wielką „Mitologią Greków i Rzymian" Alberta Zippera, i „Mitologią" Jana Parandowskiego, które są raczej streszczeniami mitologii dla użytku młodzieży szkolnej, jedynie tylko prof. Tadeusza Zielińskiego „Starożytność bajeczna" stanowi opracowanie mitologii o rzetelnej wartości zarówno literackiej, jak naukowej. Brak jest jednak dzieła, któreby mówiło o „mitologii dla dorosłych", to jest ujmowało mitologię tak, jak ona przetrwała do naszych czasów, bez koniecznych, jeśli idzie o młodzież szkolną... uproszczeń, a jednocześnie czyniło ją dostępną dla szerszych warstw inteligencji czytającej.

Tę lukę w pewien sposób, choć nie całkowicie, wypełnia „Mitologia" Henri de Vibraye'a *).

W trzydziestu ośmiu krótkich rozdziałach opowiada Vibraye o wszystkich bóstwach greckiego Olimpu, o ich przygodach, walkach, i triumfach, miłości i stosunkach z ludźmi. Opisuje też misteria i obrzędy kultu mitycznego a wreszcie legendy, krążące wśród Greków o bohaterach, bogom podobnych.

Wszystko to jest bardzo, może za bardzo treściwe, jednak dostatecznie barwnie podane, aby się czytało z przyjemnością. Wstęp opracowany przez prof. T. Sinkę ułatwia orientację w naukowym traktowaniu mitologii.

Doskonałe rotograwiury podnoszą wartość książki.

---

*) Henri de Vibraye „Mitologia" z 32 rotograwiurami. Przełożył Karol Dąbrowski z przedm. dr. Tadeusza Sinki, prof. Uniw. Jagiell. Biblioteka wiedzy, tom 27. Trzaska, Evert i Michalski. Warszawa. Str. 211+XVI.

WESOŁE ABC

ŚWIEŻE JAJA



— Przestań! Denerwujesz mnie tym ciągłym: pi... pi... pi...!

— To nie ja, panie szefie, to — jajka.

SZYBKO OBLICZYŁ

Pociąg pośpieszny Paryż — Marsylia mknie po płaszczyźnie Crau, słynnej z hodowli owiec i bydła. Podróżni skupili się przy oknach i podziwiają malownicze widoki, dzieląc się uwagami.

Właśnie na horyzoncie ukazało się olbrzymie stado owiec pod opieką pastucha na koniu.

— Splendid! — woła jakaś dama, przypuszczalnie Amerykanka.

— Wspaniałe — zgadzają się inni pasażerowie, poczem wywiązuje się dyskusja na temat, ile też w owem stadzie mogło być owiec. Jedni mówią, że pięć tysięcy, inni, że dziesięć.

Raptem, siedzący w kącie rodowity marsylczyk Marius wykrzykuje:

— Owiec było siedem tysięcy trzysta czterdzieści osiem!

Zdumieni pasażerowie milczą. Wreszcie jeden z nich zwraca się do marsylczyka:

— Czy mógłby mi pan powiedzieć, jak pan to obliczył?

— O, to bardzo proste — odpowiada z humorem Marius — policzyłem wszystkie baranie nogi i podzieliłem przez cztery.

A PROPOS...

Janusz Makarczyk, po powrocie z dalekiej podróży, zaprosił kilku przyjaciół, napoił ich czarną kawą i opowiada:

— Tak, moi kochani, trzęsienie ziemi wywarło na mnie wrażenie potężne. Zaczęło się od grzmotów podziemnych, następnie zadrżały ściany, pospadały obrazy i lustra a potem posypały mi się z kredensu na głowę talerze i półmiski...

W tem miejscu jeden z zaproszonych panów powstaje i mówi:

— Wybacz, Januszku, ale muszę iść. Byłbym zapomniał, że w domu czeka na mnie żona.

HETERODYNA

W salonie radiowym sprzedawca zachwala ośmiolampową superheterodynę. Mówi tak przekonywująco, że jakaś starsza dama zaczyna się namyślać, czy nie kupić. Zwłaszcza, że aparat jest do nabycia na raty.

— Proszę pana — informuje się niewiasta — czy to radio jest krajowe?

— Nie, proszę panią, jest to najnowszy model angielski.

Dama wzdycha:

— W takim razie nie dla mnie, bo nie rozumiem po angielsku.

NA PROWINCJI

Dyrektor teatru do świeżo zaangażowanego aktora:

— Za występ dam panu niewiele, to prawda, ale w akcie drugim podają na stół porcję makaronu. Ten makaron możesz pan zjeść.

CAMPING



— Już mam dosyć tego życia! Przed chwilą jakiś łobuz nazwał mnie Tarzanem.

Wynalazcy

Gdy do redakcji wchodzi facet z błędnymi oczyma i mniejszą, lub większą paczką, zawiniętą w gazetę — odrazu wiadomo, że to wynalazca. Uniwersalna maszynka do temperowania ołówków zapomocą kawałka szkła, służąca jednocześnie, jako brzytwa i kalejdoskop; zamek do zabezpieczania rowerów przed kradzieżą, tak zmyślny, że w żaden sposób nie da się otworzyć i można go ukraść tylko razem z rowerem; ulepszony zegar, który chodzi bez nakręcania i wystarczy tylko codziennie rano napalić w tym zegarze pod kociołkiem, jest to bowiem zegar parowy, aby natychmiast zaczął chodzić i chodził dopóty, póki woda nie wystygnie — oto kilka wynalazków, jakie pamiętam, demonstrowali mi wędrowni (po redakcjach) wynalazcy.

I niech kto nie wyobraża sobie, że z nimi taka łatwa sprawa. Całkiem przeciwnie. Kto nie wie, jak postępować z wędrownymi wynalazcami, ten bardzo łatwo może stać się ofiarą wynalazcy na całe życie. Wynalazca wygada mu dziurę w brzuchu, będzie na niego czatował na schodach, zaczai się w windzie, będzie gonił po ulicy, telefonował od szóstej rano do trzeciej w nocy, a w końcu, gdy zrozpaczona ofiara wpadnie w pasję i tupiąc nogami, zacznie krzyczeć spazmatycznie, że ma już tego wszystkiego dość, że nie chce słyszeć o żadnej automatycznej butelce dla niemowląt z licznikiem i dzwonkiem, żeby sobie wynalazca poszedł już raz do wszystkich diabłów — wtedy zazwyczaj wynalazca także się rozwścieczy i krzyknąwszy:

— Ach, tak? Widzę, że i pan należysz do moich wrogów! — łupnie swą ofiarę w łeb butelką, samoczynnie karmiącą niemowlęta, które nie chcą ssać.

Przede wszystkim nie wolno przed wynalazcą uciekać, albo nie chcieć z nim gadać, albo zbyć go opryskliwie, bo raz, że to nic nie pomoże, historia bowiem nie notuje wypadku, aby się jaki redaktor wymigał przed wynalazcą, a powtóre, butelka dla złych ssawców z taksometrem i dzwonkiem odrazu może pójść w ruch.

Aby jak najłatwiej i z jak najmniejszą stratą czasu spławić wynalazcę, trzeba przyjąć go z ufnością i podziwem. Wysłuchać opisu wynalazku (broń Boże, nie przerywając facetowi ani słówkiem, bo konferencja odrazu przedłuży się o sto procent), a potym zamyśleć się głęboko.

Niech też ręka boska broni spytać wówczas wynalazcę, czy był ze swym pomysłem w urzędzie patentowym. Wynalazca bowiem, wyjaśniwszy z pogardą, że nie jest taki głupi, aby chodzić tam, gdzie mu najłatwiej mogą ukraść jego pomysł, który musi być przed opatentowaniem ogłoszony w gazetach — natychmiast nabiera podejrzeń, że słuchacz dybie na jego szkodę i facet przepadł. Wynalazca wprawdzie pożegna się odrazu, ale od tej chwili będzie nastawał na życie swej ofiary, depcąc jej po piętach we dnie i w nocy, i nie spocznie, dopóki nie dopadnie wroga w jakiejś ustronnej uliczce i nie ukatrupi samoczynną butelką dla niemowląt. Wtedy dopiero uspokoi się o los swego wynalazku i odwiedzi następną z kolei redakcję.

Jedyny sposób postępowania z wynalazcą, polega na tym, aby wysłuchawszy opisu wynalazku, zamyśleć się głęboko i zręcznie wynaleźć jakąś przeszkodę, uniemożliwiającą opis wynalazku w gazecie. Oczywiście, nie może to być pretekst naiwny. Nie próbujcie, naprzykład, tłumaczyć się brakiem miejsca w numerze. Wynalazcy znają te kawały. W tych razach wybuchają piekielnym śmiechem i szydzą:

— Tak? To na jakieś głupie artykuły o Chinach masz pan miejsce, a dla genialnego wynalazku miejsca nie ma?

Poczym, ze zwiększoną natarczywością żądają wydrukowania opisu wynalazku z ilustracjami i fotografią autora.

Tym bardziej, jeśli komu życie miłe, niech się nie waży podawać w wątpliwość walorów wynalazku, albo w ogóle odezwać się o nim lekceważąco. Pretekst musi być absolutnie naturalny i bezpośrednio związany z okolicznościami sprawy.

Zilustruję to na przykładzie. Kilka lat temu przyszedł do mnie wynalazca z takim aparatem: szklaneczka od piwa, przewrócona do góry dnem i stojąca na korku od słoika z musztardą. W szklaneczce, przylepiona do denka nitka z igłą, zawieszoną, jak strzałka w kompasie. Pod korkiem na nitkach, trzy kulki metalowe. Ołów, zdaje się, miedź i cyna.



— Co to jest? — pytam.

— Ulepszony aparat różdżkarski — odpowiada wynalazca — wskazuje pod ziemią wodę, pokłady węgla, rudy, zakopane skarby.

— Winszuję panu — wołam z entuzjazmem — nareszcie wynalazek, na który czeka ludzkość. Zaraz opisujemy. Jak to działa?

— Chodzi się z tym po polu — powiada zadowolony wynalazca — i tam, gdzie woda, to igła dryga. Na węgiel idzie do góry ostrym końcem, na metale tępym końcem, a na skarby: jako to: złoto, albo srebro, lub pieniądze miedziaki, igła tańcuje dookoła.

— I rzeczywiście pokazuje wodę? — pytam z podziwem.

— A co pan myśli! — powiada z pychą wynalazca — pokazuje, jak cholera. Chce się pan przekonać? Jedziem. Bierzem taksówkę i jedziem.

— Gdzie?

— Gdzie pan chce. Wszędzie panu pokażę, gdzie woda. Choćby w Saskim Ogrodzie.

— No i cóż z tego — mówię, — że mi pan pokaże? Będziemy chodzili po Saskim Ogrodzie, pan stanie w pewnym miejscu i powie „tu". I co z tego? Jak się przekonam?

— A niech pan kopie, proszę bardzo. Może się pan przekonać. Mnie wszystko jedno.

— I jakże ja w cudzym ogrodzie będę studnię kopał?

Wynalazca zbladł.

— Przecież — rąbałem nielitościwie — Saski Ogród jest własnością miejską. Pojedziemy z panem, zaczniemy studnię kopać, a stróże przyjdą i wyrzucą nas na zbity łeb.

— Racja — rzekł wynalazca, ocierając spocone czoło. Po chwili milczenia spojrzał na mnie błędnym okiem i wyszeptał pokornie:

— No, więc co?

— Musi pan się postarać o pozwolenie magistratu. Niech pan zaraz siada w tramwaj i jedzie do magistratu złożyć prośbę, żeby pozwolili nam wykopać studnię w Saskim Ogrodzie, w celu wypróbowania pańskiego wynalazku. Jak pan będzie miał pozwolenie, odrazu się weźmiemy do roboty.

Wynalazca zerwał się ucieszony, serdecznie uścisnął rękę i wybiegł. Cała rozmowa, z zegarkiem w ręku, trwała cztery minuty i mam spokój do dziś. Szósty rok.

Kiedyś spotkałem mego wynalazcę na ulicy.

— Panie, panie! — wołam — a jak tam pozwolenie?

Machnął ręką beznadziejnie.

— Z naszymi urzędami... — rzekł zniechęcony — zwariować można. Nie pozwalają cholery kopać i nawet nie chcą powiedzieć, dlaczego. No? Nawet motywów nie podają. Odmawiają, bez podania motywów.

— To nie możesz pan skargi złożyć?

— A co pan myśli, że mało już skarg naskładałem? Tygodnia nie ma, żebym podania nie składał, znaczków nie nalepiał, do tych cholernych okienek nie łaził. Nigdy, z żadnym wynalazkiem tyle roboty nie miałem, co z tą studnią.

Pożegnaliśmy się serdecznie.

VERY

NAJPIEKNIESZE DZIECKO

Wzburzona, rozgniewana, wraca do domu, całuje swą córeczkę i zaczyna wywnętrzać się przed mężem:

— Wyobraź sobie, byłam w halach i trafiłam na oburzającą scenę. Mazurkiewiczowa z Frąckiewiczową kłóciły się zajadle i omal nie powyrywały sobie włosów. Śmieszne, doprawdy, obie się upierały, nie mając żadnej racji. Mazurkiewiczowa twierdziła, że jej dziecko jest najpiękniejsze, to samo mówiła Frąckiewiczowa.

— Co cię to obchodzi, niech sobie mówią.

— Jakto, co mnie to obchodzi. Przecie sam powiedziałeś, że nasza Joasia jest najpiękniejszem dzieckiem w Warszawie.

BIGAMIA

Na tarasie kawiarni siedzą trzej przyjaciele i plotkują. Nagle zjawia się mały jegomość w towarzystwie niezwykle wysokiej damy.

— Patrzcie, patrzcie — woła jeden z biesiadników — to Tadzio z żoną.

— Ależ ona jest od niego dwa razy wyższa.

— Właśnie, właśnie, dwa razy większa. I dlatego niektórzy twierdzą, że Tadzio popełnił bigamię.

GŁUCHY W CZERWONYM MADRYCIE



— Proszę mówić głośniej! Ja nic nie rozumiem.

NAD STAWEM

— Co to? Wpadł pan do wody?

— A co pan myślał, że ja tu stale mieszkam?

PODPIS

Przed sądem starościńskim staje dorożkarz, oskarżony o kawalerską jazdę. Dostał jeden dzień paki.

— Umiesz pan pisać? — pyta sędzia.

— Niebardzo.

— Wszystko jedno, podpisz się pan.

Dorożkarz kreśli na papierze okropnego kulfona.

— Co to ma być — zapytuje zdumiony sędzia.

— Ja tam nie wiem — odpowiada dryndziarz — przypuszczałem, że pan sędzia wszystko umie czytać.

SZKOCKA OPOWIEŚĆ

Jeszcze jedna anegdotka z niekończącej się serii.

Mac'Laughlin, po przyjechaniu do Aberdeen, wybrał najtańszy hotel. Niestety, gościnny ten dom stał na wysokiej górze, aż w pewnej chwili hamulce odmówiły posłuszeństwa i gruchot na czterech kołach zaczął cofać się w tył.

— Panie, proszę uważać — woła szofer — staczamy się ku dołowi!

Przerażony Mac'Laughlin odpowiada:

— Jeżeli nie możesz pan zahamować, to przynajmniej zamknij pan licznik.

SPRAWNOŚĆ POGOTOWIA

Na szczycie będącego w budowie drapacza chmur pracują dwaj murarze. Układając cegły, czas sobie umilają przyjemną rozmową. Nagle jeden z nich zaklął:

— Czego klniesz? — pyta drugi.

— Nic, głupstwo, nie ma o czym gadać.

I rozmowa toczy się dalej. Mija kilka chwil, raptem na ulicy, opodal drapacza chmur, rozlega się trąbka pogotowia.

— Antoś, słyszysz?

— Co nie mam słyszeć. Zajechało pogotowie.

— Pomyśl tylko, jak to prędko. Przed trzema minutami zakląłem upuściwszy cegłę i już jest karetka.

SZALEŃSTWO

W mieszkaniu młodej i samodzielnej wdówki odbywają się oświadczyny. O rękę i o serce prosi starszy kawaler.

— Czy aby napewno pan mnie kocha? — upewnia się niewiasta.

— O, tak. Gotów jestem popełnić największe szaleństwo.

— Naprzykład?

— No, choćby zapłacić podatek od tego mieszkania bez rozłożenia na raty.

KRZYK SERCA



— Prędzej, Antku, dawaj koszyk z jedzeniem!

SZKOŁA KUCHAREK

Do jadłodajni przy szkole kucharek przychodzi starszy jegomość, starannie przegląda spis potraw, wybiera dwa dania i zaczyna smacznie zajadać. Póki spożywał zupę, wszystko było spokojnie. Gdy jednak zabrał się do węgorza w galarecie, obstąpiły gościa młode panienki w białych fartuszkach.

Węgorz był doskonały, to też gość nie mógł zrozumieć, dlaczego panienki są smutne, stremowane, dlaczego patrzą nań niespokojnie i porozumiewają się szeptem.

— Co się stało, moje miłe panienki? — spytał smakosz.

— Nie, nic się nie stało — odpowiedziała jedna z dziewcząt — my tylko czekamy.

— Na co panienki czekają?

— Na wynik egzaminu.

— No dobrze, ale dlaczego panienki patrzą na mnie z takim niepokojem?

— Bo od pana zależy, żebyśmy zdały. Jeżeli szanowny pan rozchoruje się po zjedzeniu tego węgorza, to nas zetną z robót praktycznych.

WOLNE CHWILE

Ponieważ do odejścia pociągu pozostało jeszcze sporo czasu, pewien oszczędny jegomość nie poszedł do kina, nie poszedł do kawiarni, lecz udał się do wielkiego domu towarowego i łaził po wszystkich piętrach, oglądając towary i zabierając czas sprzedawczyniom.

— Może pan kupi papierośnicę? — zaproponowała jedna z niewiast.

— Dziękuję, nie palę — odpowiedział oszczędny obywatel.

— Może pan kupi wieczne pióro? — spytała druga.

— Dziękuję, nie piszę...

Wówczas trzecia, mrugnąwszy porozumiewawczo na koleżanki, zagadnęła:

— To może pan kupi kawałek mydła?

I skąpy jegomość, rad nie rad, musiał tym razem kupić.

WYBÓR BRONI

Jak wiadomo, w Anglii nie ma powszechnej służby wojskowej, żołnierze są najemni i każdemu z nich przysługuje prawo wyboru broni.

Przed komisją staje kandydat nazwiskiem Tastley. Ma tylko jedną wadę, że się jąka.

— Jak się nazywacie i gdzie chcecie służyć? — pyta major.

— Ta... ta... ta... ta... — jąka się rekrut

— Doskonale — woła major — rozumiem! Zapisać go do obsługi karabinów maszynowych.



— Jesteś synem zawiadowcy, więc chyba wiesz, kiedy odejdzie pociąg?

— Owszem, odejdzie, jak tatuś gwizdnie.

„Prawdopodobnie popełniłem samobójstwo"

Makabryczny humor na procesie Pinkerta

Aresztowanie świadka na sali sądowej

Proces Mordki Pinkerta i trzech pekarzy obfituje w sceny nieraz makabrycznego humoru. Zeznania świadków odsłaniają nie tylko historię kariery Pinkerta, lecz również odsłaniają kulisy filantropijnego towarzystwa, jakim była „Ostatnia Posługa" pod rządami „króla nieboszczyków". Wobec tego, że świadkowie się powtarzają w swych zeznaniach, a niektóre okoliczności afery zostały już wyświetlone całkowicie, sąd na wniosek prokuratora skreślił z listy dowodów kilkudziesięciu świadków.

W sobotę obszerne zeznania złożył jeden z głównych świadków oskarżenia, długoletni pracownik „Ostatniej Posługi" Moszek Engler. Pracował on 8 i pół lat jako żałobnik i miał sposobność przypatrzeć się nadużyciom Pinkerta. Okazuje się, że „król nieboszczyków" miał podrobioną pieczątkę Zakładu Medycyny Sądowej oraz blankiety prosektorium warszawskiego. Gdy zachodziła konieczność uniknięcia sekcji Pinkert z całym cynizmem fałszował odpowiednie zaświadczenie prosektorium i składał je w komisariacie policji, zapewniając, że zwłoki znajdują się w Zakładzie Medycyny Sądowej.

„Król nieboszczyków" dbał o swą rodzinę. Bracia jego i siostry pracowali w „Ostatniej Posłudze" w charakterze kancelistów.

„Zarząd — to Pinkert — mówi świadek. — Kancelaria też Pinkert, cały personel — też Pinkert".

— A czy zarząd wiedział co się dzieje w towarzystwie?

— Tyle wiedział, co ja wiem co się dzieje w aeroplanie.

— Czy Pinkert brał pieniądze za zwolnienie od sekcji?

— A kto nie bierze pieniędzy jak dają.

Z dalszych zeznań Englera okazuje się, że lubił on zaglądać do kieliszka Bardzo chętnie czuwał przy zwłokach pijany.

— Co to miał pan za wypadek w bramie „Ostatniej Posługi"?

— To wszystko przez Pinkerta. Posądzili mni o pobicie jego brata. Wtedy popełniłem prawdopodobnie samobójstwo. To było samobójstwo reklamowe.

— Czy Pinkert pobił pana kiedy?

— On sam nie, ale jego pracownicy, gdy zgodziłem się na obniżkę pensji. Tak mnie pobili, że mam odznaczenia. Mogę je pokazać sądowi.

Po zeznaniach świadka prokurator aresztował na sali jakiegoś żyda, który miał grozić Englerowi pobiciem w razie złożenia obciążających zeznań.

Projekt ustawy

o spółkach udziałowych

Na jesienną sesję sejmową wniesiony będzie przez Rząd projekt ustawy o spółkach udziałowych, opracowany przez Związek Izb Przem. - Handl., mający na celu stworzenie w Polsce dogodnej formy prawnej, w której mogłyby się organizować drobne kapitały. Doświadczenie wykazuje bowiem, że dla drobnego handlu, przemysłu i rzemiosła nie są dogodne ani spółki akcyjne, ani spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, ani wreszcie spółdzielnie mające do spełnienia rolę raczej społeczną, aniżeli zarobkową.

Projekt ustawy o spółkach udziałowych ,jest rozwiązaniem przepisów o spółdzielniach z przepisami o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością.

Zasadą projektu jest zmienność kapitału i składu osobowego. Kapitał spółki udziałowej może być zmieniany drogą dopływu i odpływu udziałowców, bez potrzeby obniżania lub podwyższania kapitału zakładowego.

Wymogi co do formy zawarcia umowy spółki sprowadzone do minimum. Statut musi być jedynie sporządzony na piśmie i zarejestrowany. Zakres odpowiedzialności udziałowców został w projekcie zupełnie ściśle określony. Odpowiedzialność dodatkowa nie może być wyższa niż dwukrotna w stosunku do udziału.

60 uczniów przypada na nauczyciela

Brak 45.000 nauczycieli

W związku z tygodniem szkół powszechnych warto przypomnieć parę cyfr ilustrujących nasze szkolnictwo.

Na 5.422.000 dzieci w wieku szkolnym w Polsce uczniów w szkołach powszechnych w 1936-37 r. szk. było 4.743.000. Nauczycieli etat. w szkołach powszechnych było 72.000. Na jednego nauczyciela przypadało więc 60 uczniów. Podczas gdy w państwach zachodnio europejskich na 1 nauczyciela w latach 1928 — 1930 przypadało w tych państwach 30 — 40 uczniów.

Przy normach stałych przewidzianych przez M. WR i OP w statucie publicznych szkół powszechnych (koło 50 uczniów na 1 nauczyciela) potrzebna jest w Polsce w 1937-38 r. szk. liczba 117.449 nauczycieli, niedobór wynosi koło 45.000 nauczycieli.

Do objęcia obowiązkiem szkolnym wszystkich dzieci w wieku szkolnym (od 7 do 14 lat) i należytego zużytkowania etatów nauczycielskich potrzebna odpowiednia liczba izb szkolnych i urządzeń.

W bieżącym roku szk. jest w Polsce koło... 70.000 izb szkol., w tym we własnych budynkach koło 45.000 izb. Izby w budynkach wynajętych są małe i nieodpowiednie.

Niedobór izb szkolnych w Polsce wynosi więc ok. 70.000 ubikacji. Aby ten niedobór uzupełnić trzeba budować rocznie w Polsce koło 5000 izb, buduje się zaś obecnie rocznie koło 2000 izb szkolnych.

U. S. B. nie przyjmuje

podań nostryfikantów

Dziekanat Wydziału Medycznego U. S. B. oraz sekretariat Studium Farmaceutycznego USB. ogłosiły, że w bieżącym roku akademickim 1937 — 38 nie będą przyjmowały podań o nostryfikację dyplomów zagranicznych. Zarządzenie to w pierwszym rzędzie dotknie studentów - żydów.

43 miliony

kosztować będzie regulacja Wisły

Specjalna komisja złożona z przedstawicieli władz i przemysłu węglowego objechała Przemszę i Wisłę, badając możliwości uregulowania obydwu rzek i wprowadzenia transportu węgla wodą do centralnego okręgu przemysłowego.

Dla usprawienia żeglugi koniecznym jest, jak stwierdzono, regulacja obu rzek i zbudowanie szeregu zbiorników które w okresach niskiego stanu wody, zasilałyby Wisłę. Projektowana jest budowa takich zbiorników w Kozłowej Górze (o pojemności 15 mil. m. sześc.), w Puszczy Błędowskiej (22 mil. m. sześc.), w Goczałkowicach (30 mil. m. sześc.), w Porąbce (30 — 40 mil. m. sześc.) i w Rożnowie (240 mil. m. sześc.). Wszystkie wymienione zbiorniki tworzyłyby rezerwuar dysponujący 347 milionami m. sześc. wody.

Według obliczeń komisji koszt regulacji, i to niekompletny jeszcze Przemszy i Wisły do Sandomierza, wyniósłby 42 — 43 milionów złotych.

Kompromitacja P. A. S. T-y

w procesie Zaczka i Dillinga

LWÓW, 2. 10. Zakończy się tu głośny proces pp. Zaczka i Dillinga, którzy swego czasu opieczętowali w skrzyni aparat telefoniczny, a po miesiącu wykazał, że z aparatu tego przeprowadzono sto kilkanaście rozmów.

Obydwaj oni stanęli przed sądem pod zarzutem manipulowania przy rozdzielniku telefonicznym, znajdującym się na podwórzu, skąd mieli przeprowadzić rozmowy z pominięcie apartu, dokonywując w ten sposób oszustwa na szkodę PAST-y.

Sąd uniewinnił obu oskarżonych z tego zarzutu, stwierdzając w motywach, że zeznania świadka Babija, który był filarem oskarżenia, w zupełności nie zasługują na wiarę.

Czarna śmierć

hula w kopalniach

W podziemiach kopalni „Wujek" w Brynowie w oddziale fil-cim pokładu „Fanny" z przejeżdżającej t. zw. przewodem urobkowym lokomotywy kopalnianej próbował zeskoczyć w pewnym momencie prowadzący ją maszynista, 39-letni Ignacy Kołodziej z Bielszowic. Trącony bokiem lokomotywy wpadł pod jej koła. W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala Spółki Brackiej w Katowicach. Po pięciogodzinnej męczarni Kołodziej zmarł. Osierocił on żonę i dwoje dzieci. W tymże dniu w podziemiach kopalni „Prezydent Mościcki" w Chorzowie, skutkiem t. zw. tąpnięcia oberwał się na jednym z filarów węgiel i zwałami przysypany został pracujący tam rębacz 40 letni Franciszek Organiszczok z Chorzowa. Organiszczoka, który jest ojcem trojga dzieci, wydobyli z pod zwałów towarzysze pracy i ze złamanym lewym podudziem przewieziono go do szpitala Spółki Brackiej w Chorzowie.

Zjazd wychowanków

uniwersytetów ludowych

W Lublinie ma się odbyć zjazd wychowanków Uniwersytetów Ludowych. Na zjeździe mają zapaść ważne uchwały i rezolucje. Organizatorzy tego zjazdu opracowują gorączkowo statut i program oraz deklarację ideową. Zjazd powyższy ma być zaczątkiem nowej organizacji wiejskiej.

Odpowiedzi Redakcji

Panu T. B. w Warszawie. Istotnie zaszła pomyłka wydziału ogłoszeń. Nie zamieszczamy już tego.

Kronika prowincjonalna

GDAŃSK

UTONĄŁ FLISAK

W Wiśle u wybrzeża Palschau na terenie Wolnego Miasta utonął dziś flisak polski, Jan Jakubowski, liczący 60 lat, mieszkaniec Bielska. Zginął on na skutek poślizgnięcia się.

O DOM SPOŁECZNY

Ludność polska zamieszkała w miejscowości Grzeźno (Broezen) pod Gdańskiem skarży się na brak polskiego domu społecznego, albowiem życie kulturalne w miejscowości tej poważnie niedomaga.

GDYNIA

ZEBRANIE ROBOTNIKÓW

Onegdaj odbyło się w Gdyni walne zebranie Związku Pracowników Przemysłu Transportowego przy Zjednoczeniu Zawodowym Polskim, na którym dokonano wyboru zarządu z prezesem Janem Dolińskim na czele.

ZABIŁA MATKĘ

Maria Kamińska i jej mąż Augustyn w miejscowości Ładaczyn, pow. Tarnopol napadli na staruszkę, matkę Kamińskiej i tak ciężko pobili ją tępym narzędziem, że ofiara bestialstwa na miejscu zmarła. Zwyrodniałych zbrodniarzy aresztowano.

SAMOSĄD

Maria Maksewicz, zamieszkała w Kotowni, pow. Sambor dokonując w godzinach wieczornych kradzieży na polu, została zastrzelona i poniosła śmierć na miejscu. Władze prowadzą dochodzenie.

GIDLE

MANDATY KARNE

Starostwo Powiatowe w Radomsku ukarało miesz. wsi Górki gm. Gidle pp. A. Załoga, W. Ocłepę, J. Cudaka, W. Bancerka i Jana Ocłepę za to, że ich niepełnoletnie dzieci rzucały na żydów kamieniami. Ukarani wnieśli odwołanie do Starostwa pow. w Radomsku.

KALISZ

TRAGICZNY WYPADEK

(k) Wracający na rowerze ze szkoły do domu w Tukadłowie uczeń gimnazjum kupieckiego 17-letni Lucjan Szerwiński został na pl. Kilińskiego uderzony belką, tak, że w stanie bardzo groźnym odwieziono go do szpitala.

Winę ponoszą robotnicy, którzy ucięty koniec słupa telefonicznego rzucili nieuważnie na nieszczęśliwego ucznia.

ROZWÓJ FABRYK POLSKICH

(k) Przy licznym udziale przedstawicieli sfer gospodarczych, odbyło się uroczyste otwarcie nowej fabryki, cukrów i czekolady, którą otworzył p. Stanisław Smolski. Aktu poświęcenia fabryki dokonał ks. prałat M. Janowski.

PRZEPĘDZIŁ ŻYDA

(k) Młodzież wiejska kupuje po wsiach nabiał i jajka i przywożą do miasta, reszta zaś dzierżawi sady i ogrody. Żydzi kaliscy za wszelką cenę pragną wydrzeć pracę Polakom i dlatego wyjeżdżają w teren w celu kupna owoców. We wsi Sławinie kilku młodych chłopaków zatrzymało handlarza żyda i pod groźbą zawróciło go z powrotem do Kalisza.

POMORZE

ZEBRANIE FRYZJERÓW

Na dzień 4 października godzina 20-ta zwołane zostało wielkie zebranie fryzjerów samodzielnych i pomocników zamieszkałych w Bydgoszczy.

Zebranie fryzjerów odbędzie się w sali hotelu „Pod Lwem"" ul. Marszałka Focha 7.

Z OBRAD CECHU PIEKARSKIEGO

Odbyło się w Grudziądzu w lokalu p. Matuszewskiego przy Rynku Plenarne zebranie Cechu Piekarskiego, któremu przewodniczył podstarszy cechu p. Jabłoński. Jako nowych członków cechu przyjęto: p. Jana Węgorzewskiego, p. Konrada Szwarca, i p. Bronisława Wojciechowskiego.

PORWANIE URODZIWEJ DZIEWCZYNY

Policja toruńska poszukuje zaginionej przed kilku dniami Ruth Beihert. Zaginiona odznaczała się wybitną urodą i najprawdopodobniej padła ofiarą handlarzy żywym towarem. (a)

STRZELANINA NA „MADERZE"

Na przechodzących przed koszarami Hetmana Czarneckiego w Grudziądzu dwóch strażników Fr. Przybylskiego i Fr. Kiełpińskiego napadło kilku „rzezimieszków" i dotkliwie pobili ich kastetami w głowę. W czasie ucieczki napadniętych napastnicy czterokrotnie do nich strzelali nie trafiając na szczęście nikogo. (a).

POŻAR W KOŚCIELE

W Cielętach pow. Brodnickiego powstał w dzwonnicy kościelnej pożar, Pastwą płomieni padły organy i wiele wartościowych przedmiotów na sumę 5000 zł. (a).

STANISŁAWÓW

SZKOŁA LOTNICZA

Okręg LOPP w Stanisławowie uruchomił cywilną szkołę lotniczą, do której zapisało się 60 uczniów. Nie ustaje również w staraniach aby uruchomiono przez Stanisławów stałą linię lotniczą komunikacji pasażerskiej, tym bardziej, że na światowych mapach lotniczych Stanisławów figuruje jako port lotniczy. W tym celu zakupiono znaczny obszar gruntu pod budowę portu lotniczego, wybudowano budynek portowy i hangar. W najbliższym czasie Okręg LOPP w Stanisławowie przystąpi do budowy internatu przy szkole lotniczej. (js).

NAPAD BANDYCKI

Do mieszkania Fedora Petraszka, w Chyżkach ad Jamna, w pow. nadwórniańskim, wtargnęło 4 lub 5 osobników uzbrojonych w karabiny i rewolwery i po steroryzowaniu mieszkańców zrabowali pieniądze. W trakcie rabunku Petraszczuk zdołał wymknąć się z mieszkania, ucieczkę jednak zauważyli bandyci i do uciekającego oddali parę strzałów, z których kilka zraniło go w nogi i brzuch. Postrzelony zmarł z odniesionych ran. (js).

ŚLĄSK

WYPADEK MOTOCYKLOWY

W Cieszynie wydarzył się ciężki wypadek motocyklowy, którego ofiarą padł student S.G.W. w Warszawie, Edmund Matuszewski. Motocykl prowadził Krzysztofowicz. Kierowca wpądł do przydrożnego rowu. Motocykl rozbił się doszczętnie, a Matuszewski poniósł śmierć na miejscu. Krzysztofowicz mocno poturbowany został odwieziony do szpitala.

WILNO

OTWARCIE POKAZU OWOCÓW

Otwarto pokaz wystawy owoców zorganizowanej przez Wil. Izbę Rolniczą. Na wystawie znajdują się piękne eksponaty zarówno z majątków jak i z sadów drobnych rolników. W wystawie znajdują się stoiska ze środkami i narzędziami do zwalczania rozmaitych szkodników w sadach.

NA WILEŃSZCZYŹNIE PŁONĄ WSIE

Na skutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem podczas jesiennej posuchy powstają liczne pożary. W maj. Lebioda k. Szczuczyna spaliła się stodoła ze zbiorami wart. 10 tys. zł. We wsi Paluńce koło Bieniakoń spaliły się 3 gospodarstwa wart. 11 tys. zł. i we wsi Pisarewszczyzna spaliło się 11 budynków gospodarczych i 5 chat wart. 30 tys. zł. (ms).

WOŁYŃ

CHRZEŚCIJAŃSKA PLACÓWKA

W dniu 30 b. m. został otwarty w Łucku przy ul. Piłsudskiego 15 pierwszy chrześcijański skład z gotowym obuwiem, pod kierownictwem Marii Domańskiej.

POŻARY

Na przedmieściu Biwak w Łucku wybuchł pożar w dużym gospodarstwie Beczki Wacława. Spłonęła stodoła ze zbożem. Pożar powstał z podpalenia

W powiecie kowelskim we wsi Moszczona wybuchł pożar w domu Trofima Leszczuka. Pożar przeniósł się na wieś niszcząc 10 gospodarstw.

Kronika poznańska

ODDZIAŁ „ABC" POZNAŃ: 27 GRUDNIA 2

TEATRY

TEATR POLSKI: „Freuda teoria snów", występ gościnny J. Romanówny i M. Maszyńskiego.

TEATR WIELKI: Wtorek, 5. 10. Przedstawienie inauguracyjne „Ijola", opera Rytla.

KINA

APOLLO: „Halka".
CORSO: „Mściwy jeździec".
GLORIA: „Będziesz zawsze moja".
GWIAZDA: „Dyplomatyczna żona".
METROPOLIS: „Halka".
OŚWIATOWE T. C. L.: „Bohater".
RENAISSANCE: „Niezwyciężony Robinson Cruzoe".
SŁOŃCE: „Narodziny gwiazdy".
SFINKS: „Folies Bergère".
ŚWIT: „Północ woła".
TĘCZA-Łazarz: „Ostatni mohikanin".
TĘCZA-Wilda: „Maria Stuart".
WILSONA: „Ostatni akord".

ZMIANY PERSONALNE

Inż. Wiktor Arlet, kierownik Referatu Robót Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Poznaniu przeniesiony został z dniem 1 b. m. na równorzędne stanowisko do Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Kielcach.

UMOWA ZBIOROWA

W czwartek wieczorem została podpisana ostateczna umowa zbiorowa między regionalnym związkiem pracodawców w Poznaniu i związkami zawodowymi. Umowa dotyczy przemysłu metalurgicznego oraz innych przemysłów i handlu. Nowa taryfa dodaje robotnikom, jak już donosiliśmy, 8 proc. podwyżki zarobków.

OKUPACJA

Okupacja lokalu zamkniętej wczoraj kawiarni „Esplanada" trwa w dalszym ciągu, mimo, że właściciele kawiarni zobowiązali się wobec pracowników do porozumienia się z nimi.

WPADŁA POD POCIĄG

Na przejeździe kolejowym przy ul. Świerszczewskiej w Poznaniu 17-letnia Stefania Szymańska wpadła pod przejeżdżającą motorówkę. Mimo natychmiastowego zahamowania motorówka wlokła ją kilkanaście metrów. Dziewczyna doznała ciężkich obrażeń i została przewieziona w stanie beznadziejnym do szpitala.

Konferencja w Polskim Radio

Dużo pustych słów

a o odżydzeniu ani słowa

Rok rocznie Polskie Radio urządza na jesieni konferencję prasową, na której przedstawia swoje plany i zamiary na następny rok.

Taka właśnie konferencja odbywała się w ubiegły czwartek. Tradycyjnym zwyczajem było na niej dużo pustych słów i... dużo pełnych kieliszków.

Z rzeczy konkretnych dowiedzieliśmy się, że nowa rozgłośnia Polskiego Radia, w Baranowiczach zostanie uruchomiona na wiosnę. Będzie ona pracowała z siłą 50 klw. w antenie, zaś radiostacja w Łucku powstanie dopiero w 39-ym roku. Jednocześnie zwiększą swą moc do 50 klw — Poznań i Katowice, zaś Kraków i Łódź będą pracowały z siłą 10 klw.

Co do programów, to będą urządzane trzy razy dziennie audycje dla młodzieży szkolnej. Muzyce poświęcono w obecnym programie pięćdziesiąt parę procent czasu audycji. Niestety nie wyjaśniono, ile w tym będzie gramofonu.

Stacja raszyńska będzie nastawiona na program dla ludności raczej robotniczej i włościańskiej z uwzględnieniem pogadanek rolniczych, oraz odczytów na tematy popularne. Natomiast druga stacja warszawska będzie pracowała tak, aby zadowolnić gust inteligencji. Dalej Polskie Radio zapowiada również wprowadzenie całego cyklu audycyj oświatowych, podanych słuchaczowi w lekkiej formie i łatwo zrozumiałej. O ile chodzi o literaturę, to zapowiadano nam na konferencji uwzględnianie najnowszej twórczości literackiej. Dalej bez zmian pozostają różne audyce specjalne, jak dla chorych, dla dzieci (czy będą czytane bajki Grimm - Sieroszewski?) i t. d.

Natomiast nic nie słyszeliśmy, kto będzie te wszystkie rzeczy wykonywał? Tak samo nic nie mówiono nam, czy nareszcie Polskie Radio zaprzestanie swojej akcji politycznej, wyrażającej się w udostępnieniu mikrofonu i robieniu propagandy pewnej partii politycznej, z pominięciem wszystkich innych ruchów politycznych społeczeństwa polskiego.

Mówiono również o przeciwstawianiu się radia wrogiej propagandzie, szczególnie propagandzie komunistycznej, prowadzonej ze stacyj sowieckich. A nie mówiono ani słowa, o tym czy nareszcie Polskie Radio zerwie ze współpracą z całym szeregiem tych autorów, którzy świadomie, lub nieświadomie swoimi wystąpieniami przygotowywują właśnie gotowy grunt pod tę propagandę. Zaangażowanie pana Ładosza entuzjasty i współpracownika Płomyka rzuca na to bardzo charakterystyczne światło.

Nie powiedziano wreszcie rzeczy najważniejszej. Nie usłyszeliśmy niestety z ust Nacz. Dyr. P. R. ani słowa o zerwaniu wreszcie ze współpracą z kompozytorami, muzykami, pisarzami i aktorami żydowskimi. A to byłoby przecież bodaj najważniejszym i najwdzięczniejszym zadaniem Polskiego Radia. Po dawnemu więc będziemy ciągle słuchać różnych Fitelbergów, Ursztejnów, Hemarów - Hescheleśów, Słonimskich, Krukowskich i całej tej plejady innych żydów, żerujących przy Polskim Radiu.

Co do drugiej części konferencji, to jest przyjęcia, to nie można mu nic zarzucić. Chyba tylko to, że tego rodzaju rzeczy są w myśl postanowień Związku dziennikarzy R. P. i okólnika Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich — niedopuszczalne, ale o tym jakoś dziennikarze syndykaccy dziwnie łatwo zapomnieli.

Przedstawienia szkolne w T. K. K. T.

Na podstawie porozumienia Zarządu TKKT z Ministerstwem W. R. i O. P. i Kuratorium Szkolnym, odbywać się będą w bieżącym sezonie zimowym, poczynając od połowy października, przedstawienia szkolne w teatrach Narodowym i Polskim, na które rozpisany będzie dla młodzieży szkolnej abonament — podobnie jak i w latach poprzednich.

Ze względu na to, że — liczba przedstawień okazała się niewystarczająca, w tym roku również i Teatr Letni dawać będzie przedstawienia dla szkół — poza abonamentem w teatrach Narodowym i Polskim.

W sobotę 9 paźdz. o godzinie 16-ej pop., dana będzie urocza komedia Fredry „Przyjaciele" w pełnej obsadzie premierowej. Zamówienia na te widowiska przyjmuje sekretariat Teatru Letniego.

JACEK BRZEZINA — 35)

PANI NA PUSTYNNYCH SZLAKACH

POWIEŚĆ

— Tylko niech pan uważa, by sprawa nie przybrała zbyt dużego rozgłosu...

— Rozumiem — uśmiech gościa był aż nadto wystarczający, by pułkownik poczerwieniał ponownie ze złości. — Chodzi o wuja ministra i innych ustosunkowanych znajomych lub przyjaciół! Proszę się nie bać. Nam nie chodzi o skandale, lecz o likwidowanie tak szkodliwych ludzi, jak pani d'Anduston i spółka. Skandal mogą najwyżej wywołać sami panowie, jeżeli będą się zanadto wtrącać w moją robotę. Proszę pamiętać o zleceniu moich władz, że bez mojego wezwania lub polecenia nikt nie ma być powiadomiony o toczącym się śledztwie ani też o mojej osobie!

— A kiedy można się spodziewać zawiadomienia od pana?

— Trudno powiedzieć. Wszystko będzie zależało od sierżanta Fehera, gdyż tylko jego zbyt gwałtowne mieszanie się do sprawy może wywołać interwencję panów, czyli wojsk francuskich!

Zostawił pułkownika w stanie największego zdumienia i zniknął za drzwiami, nad którymi jednak jeszcze długo paliło się czerwone światełko, świadczące, że pułkownik dużo czasu musiał zużyć na uspokojenie podrażnionych nerwów i ambicji!

XIII.

Słońce wlokło się leniwie niebieskim szlakiem, myjąc swe promienie w złotym piasku pustyni. Eufrat, niby ukryte przed wiatrem jezioro, spał, błyszcząc gładką tonią.

Tom znowu był w Abou-Kemalu. Zmęczony podróżą, wypoczywał na werandzie, otulony w kłęby fajkowego dymu. Pani d'Anduston pojechała do miasta, do sierżanta, „za interesami". Tom był więc sam i korzystał z tego, układając jak najwygodniej na leżaku swoje kości i racząc się do woli whisky.

Z Bejrutu wyjechali w południe zeszłego dnia. Mieli po drodze defekt motoru, musieli nocować w Palmirze i ledwie dziś na śniadanie przywlekli się tutaj. Pani d'Anduston była wściekła, jak nigdy przedtem. Nawet po niedawnym napadzie nie widział jej w tak złym humorze. Starała się wprawdzie opanować, być jak zawsze dla gościa miła, lecz niezbyt dobrze udawało się to maskowanie. Miała naturę gwałtowną i mimo dużej, jak na kobietę, dozy zimnej krwi i opanowania, nie zawsze mogła się pohamować.

Słońce poczęło szybko zsuwać się po firmamencie w stronę wklęsłej linii horyzontu. Na fermie panował ruch. Z kuchni dolatywał wrzask zarzynanego drobiu i zapaszek gotującego się obiadu, w kącie podwórza, przed szopą-garażem Ahmed, wraz z dwoma Murzynami i jakimś sprowadzonym z miasta mechanikiem reperowali „Dodge'a", hałasując w niemożliwy sposób. Przed werandą czarny sługa zamiatał ziemię szeroką krótką miotłą. Dochodzące zza domu tępe uderzenia zwiastowały trzepanie dywanów.

Wszyscy wokoło byli zajęci i Tom tym bardziej rozkoszował się swoim lenistwem. Jedyna praca, jaką wykonywał, było pociąganie na przemian dymu z fajki i whisky z napchanej lodem szklanki. Przez zmrużone oczy patrzył na szeroki szlak, utykający w dali na szarych budynkach miasteczka, wodził wzrokiem po otaczającej fermę pustyni, po czerwieniącej się na zachodzie kuli słonecznej...

W atmosferze panował dziwny, wieczorny spokój, nie zmącony najlżejszym podmuchem wiatru. Natura gotowała się do spoczynku.

Sęk nie wrócił do Abou Kemalu. Tom widział go po raz ostatni wychodząc z dancingu. Na drugi dzień rano archeolog przysłał kartkę, przepraszając w grzecznych słowach, że nie będzie mógł skorzystać z gościnności Toma i wrócić z nim do Abou Kemalu. Musiał w nagłej sprawie wyjechać do Biblos *), gdzie odkryto jakieś nowe wykopaliska, w których badaniu pragnie uczestniczyć. Najcharakterystyczniejsze było to, że na wiadomość o zatrzymaniu się archeologa w Bejrucie pani d'Anduston zbladła nagle i jakieś niezbyt sympatyczne słówko wyrwało się z jej ukarminowanych ust. Zaraz znikła na parę godzin z hotelu, lecz gdy wróciła, nie była wcale uspokojona. Od tej chwili rozpoczął się jej zły humor, który nie opuszczał jej przez całą drogę do Abou Kemalu.

Tom nie żałował ubytku z towarzystwa archeologa, lecz coś mu mówiło, że jeszcze go zobaczy i to niedługo. Gdzie? Nie zastanawiał się nad tym. Po prostu intuicją wyczuwał, że spotkają się jeszcze.

Na drodze z Abou Kemalu ukazał się tuman kurzu, z którego po chwili wyłonił się samochód. Przy kierownicy siedziała pani d'Anduston, obok niej sierżant Feher.

*) Biblos — antyczne miasto nad brzegami morza Śródziemnego, słynne z kultu Adonisa, który się w nim rozwijał. Było miejscem pielgrzymek starożytnych Greków.

(D. c. n.)

Dygnitarze z Łucka skazani za nadużycia

LUBLIN 2. 10. (tel. wł.) Dnia 2 bm. w godzinach popołudniowych Sąd Apelacyjny w Lublinie w wyniku rozprawy odwoławczej przeciwko czterem dygnitarzom sanacyjnym, oskarżonym o kilkudziesięciotysięczne nadużycia na szkodę Zarządu Miejskiego w Łucku i organizacji społecznych, ogłosił wyrok, mocą którego wyrok Sądu Okręgowego w Łucku został zatwierdzony w całej rozciągłości.

B. wiceprezydent m. Łucka przebywający obecnie w więzieniu Wasilewski skazany został na 5 lat więzienia, urzędnik Łysoń na 2 lata, oraz Imielła i Klinke skazani zostali na karę po jednym roku więzienia. (w).

Sprytny palestyńczyk ponaciągał łódzkich kupców

ŁÓDŹ, 2. 10. Władze policyjne w Łodzi zostały zawiadomione o wielkiej aferze „emigracyjno-handlowej".

Przed paru miesiącami przybył z Palestyny do Łodzi niejaki Abram Szyfman, podający się za przedstawiciela wielkich palestyńskich plantacyj pomarańcz i bananów p. f. „Haikar". Szyfman nawiązał stosunki z większością najpoważniejszych kupców łódzkich tej branży, oferując im owoce po wyjątkowo taniej cenie, przy czym żądał jedynie gotówki na koszta transportu owoców z Gdyni do Łodzi oraz zaliczki na pokrycie cła z tym, że właściwą należność za towar kupcy mogą pokryć po kilku miesiącach. Tego rodzaju transakcyj zawarł on około stu, pobierając od poszczególnych kupców kwoty od 400 do 1000 zł.

Gdy zamawiający towar po pewnym czasie zaczęli monitować Szyfmana, że owoce nie nadchodzą, oświadczył, że wyjeżdża osobiście do Palestyny, aby transport przyspieszyć.

Przy tej okazji zorganizował on partię żydów, których za odpowiednią opłatą zobowiązał się przewieźć nielegalnie do Palestyny. W ten sposób wyłudził on od dalszych kilkunastu osób, tym razem emigrantów in spe, różne kwoty wysokości od 600 do 800 zł., po czym ulotnił się. Poszkodowani powiadomili władze policyjne, które wszczęły dochodzenie.



Wyrodny ojciec chce zniemczyć swego syna

Pasażerowie pociągu kursującego codziennie na linii Jastrzębie - Rybnik są świadkami tragedii przeżywanej przez młodego chłopca, którego ojciec renegat zmusza siłą do chodzenia do niemieckiej szkoły. Chłopca tego przyprowadza codziennie ojciec, Dominik Langosz na stację w Godowie i płaczącemu każe jechać pociągiem do szkoły niemieckiej w Rybniku. Dziecko zalewając się łzami prosi ojca, aby je posyłał do szkoły polskiej, lecz Langosz jest nieczuły na prośby syna. Tragedia chłopca, w którym własny ojciec zabija poczucie przynależności narodowej wzrusza zawsze pasażerów pociągu. Ostatnio chłopiec wpadł na pomysł i wsiada do pociągu bez sprzeciwu, a na następnej stacji wyskakuje i błąka się po okolicy aż do końca lekcyj, a potem wraca do domu. Sprawą małego Landosza, który po bohatersku broni się przed niemiecką szkołą, winny się zająć odpowiednie władze.

Aresztowanie sprawców podpalenia kościoła

STANISŁAWÓW, 2. 10. Dochodzenia w sprawie podpalenia kościoła w Suchej Leszczynie pod Stanisławowem doprowadziły do aresztowania czterech sprawców. Wszyscy aresztowani są Ukraińcami.

Ze względu na tajemnicę śledztwa, które toczy się nadal, nazwisk nie możemy ujawnić.

PAŹDZIERNIK	SŁOŃCE	
	Wschód	Zachód
3	5—38	17—11
	KSIĘŻYC	
	Wschód	Zachód
	4—32	15—16
NIEDZIELA	Dł. dnia	Ubyło
	11—33	5—13

Dziś św. Teresy od Dz. J.
Jutro św. Franciszka

STUDENTÓW

wykwalifikowanych korepetytorów; pracowników biurowych poleca Społeczne Biuro Pośrednictwa Pracy przy Tow. „Bratnia Pomoc" S. U. J. P. Krakowskie Przedmieście 30, tel. 2-77-02, czynne codziennie 13 — 14 i 18 — 19, soboty 13 — 14.

Bolączki przedmieść stolicy
Brak kanalizacji, bruków i zadymienie

Rakowiec, mimo stopniowej zabudowy i uzyskania wielkiego osiedla robotniczego, wzniesionego z kredytów T. O. R., pozbawiony jest kanalizacji. Ścieki spływają po ulicach otwartymi rowami i zatruwają powietrze.

Konieczne jest przeto znalezienie kredytów na skanalizowanie tej dzielnicy. Nie pociągnie to za sobą zbyt wielkich kosztów wobec skanalizowania sąsiednich terenów z jednej strony Mokotowa, z drugiej Ochoty.

Rakowiec znajduje się w bliskim sąsiedztwie pola Mokotowskiego, przeznaczonego na dzielnicę reprezentacyjną, przez którą biegnie arteria N.-S.

Obfity gryzący dym, wydzielający się przy rozpalaniu palenisk parowozowych w pobliżu parowozowni dworca Wileńskiego powoduje liczne skargi mieszkańców ul. Wileńskiej, Stalowej, Środkowej, Czynszowej i okolicznych.

Powietrze zatruwane jest najszkodliwszym składnikiem: dwutlenkiem węgla, który można byłoby zneutralizować przez zastosowanie odpowiednich urządzeń ochronnych. Należy wydać zarządzenie, aby parowozy nie były rozpalane przed wyruszeniem w drogę w obecnym miejscu.

Ul. Krasińskiego na Żoliborzu zabrukowana jest tylko do nowego domu Z. U. S.; dalej w kierunku Powązek jest ona pozbawiona nawierzchni i wychodzi w szczere pole. Pozostały niewielki odcinek tej ulicy należałoby zabrukować w stronę Powązek nietylko ze względów komunikacyjnych, ale również bezpieczeństwa pożarowego.

Stworzyłoby to najkrótsze połączenie Żoliborza z Powązkami, które obecnie musi się odbywać drogą okrężną przez północną dzielnicę.

Obserwatorium astronomiczne w Chyrowie

Znany zakład wychowawczo - naukowy OO. Jezuitów w Chyrowie postanowił wybudować przy zakładzie obserwatorium astronomiczne. Obserwatorium służyć będzie dla odpowiednich badań oraz dla celów szkolnych.

Do Czytelników ABC

„JEDNĄ z przeszkód, tamujących akcję spolszczenia naszego handlu, jest nieumiejętność wielu firm chrześć. obchodzenia się z klientem. Wywołuje to wśród kupujących nieusprawiedliwioną niechęć do ogółu kupiectwa polskiego. Aby temu zapobiec, zamieszczamy poniżej wykaz firm chrześcijańskich, które zdobyły sobie ogólne uznanie tak co do jakości towaru, jak i co do umiarkowanej ceny, czy solidnej obsługi

„Życie snem" Calderona w Teatrze Narodowym

Teatr Narodowy wystawia na inaugurację sezonu i na okres festiwalu sztukę z wielkiego repertuaru „Życie snem" Calderona, w inscenizacji i reżyserii Antoniego Cwojdzińskiego, w dekoracjach Andrzeja Pronaszko. Obsadę tworzą: Eichlerówna, T. Białoszczyński, Brydziński, Malanowicz - Niedzielska, Łuszczewski, Socha, Łapiński.

OGŁOSZENIA DROBNE



LORD CROOKES W WARSZAWIE

Nie wszyscy wiedzą, za co Lord Crookes (czytaj Kruks) został mianowany Parem Anglii i członkiem Izby Lordów. Wynalazł on sprawdzone przez wiele lat przez Medycynę szkła tak zbawienne dla oczu, że nietylko został nadwornym dostawcą Domu Króla Anglii, lecz dostąpił zaszczytów, jakie nigdy i nigdzie nie były udziałem skromnego optyka.

Okulary te uzyskują fantastyczne na nasze stosunki ceny, mianowicie 4 funty angielskie za parę. Dla udostępnienia ich zbawiennego działania najuboższym, będą sprzedawane za cenę cła od 7 zł. za sztukę.

Nieobowiązujące demonstracje i dobieranie do najsłabszego wzroku przez wybitnego tego specjalistę tylko do 9 b. m. w Polskim Instytucie Optyki Naukowej Marszałkowska 106 na wprost Dworca, pasaż kina Victoria. II p. 21. Szkła przeznaczone zagranicą jedynie dla milionerów, są w tygodniu propagandy dostępne najskromniej sytuowanym, dopóki wystarczy transportu.

Repres'e angielskie w Palestynie

Wielki mufti złożony z urzędu

Przewódcy arabscy skazani na banicję

LONDYN, 1. 10. Gdy dziś rano Jerozolima się obudziła, miasto znalazło się w obliczu surowych represyj, dokonanych w ciągu nocy. Liczni przewódcy arabscy zostali uwięzieni i natychmiast ich deportowano. Naczelny komitet arabski został rozwiązany i uznany za organizację nielegalną. Przewódcę Arabów wielkiego muftiego Jerozolimy pozbawiono urzędu. Wprowadzono surową cenzurę. Telefony poddano ścisłej kontroli, a ulice są obstawione policją.

Granice Palestyny strzeżone są przez wojsko. Zarządzenia administracji brytyjskiej podano do publicznej wiadomości w oficjalnym komunikacie.

Czterej wybitni przywódcy arabscy zostali skazani na banicję, mianowicie: Jamal Effendi Husseini, przewodniczący partii arabskiej, Fuad Saba, sekretarz arabskiego wysokiego komitetu, Jacoub Hussein, przywódca muzułmańskich organizacyj młodzieży i dr. Hussein Chalidi — przywódca arabskiej partii reform oraz burmistrz Jerozolimy.

Wielki mufti uniknął aresztowania chroniąc się do meczetu Omara, którego teren jest nietykalny. Burmistrza Jerozolimy oraz sekretarza komitetu arabskiego już aresztowano i przewieziono na pokład okrętu brytyjskiego „Sussex". Jamal Husseini, prezes partii arabskiej Waqf, aresztowany został w Berszebie.

Krążownik „Sussex" odwiezie skazanych na deportację na wyspę Seychelles na oceanie Indyjskim, położoną na północ od Madagaskaru.

Za pozostałymi dwoma przewódcami, którzy znajdują się w ukryciu — trwa pościg.

Zarządzenie administracji brytyjskiej następuje bezpośrednio po ultimatum, jakie przewódcy arabscy wystosowali do władz angielskich, żądając uwolnienia 200 Arabów, uwięzionych w związku z zamordowaniem przed paru dniami komisarza rządowego Andrewsa. Pułk wojsk angielskich, który odjechać miał w dniu dzisiejszym do Egiptu, został zatrzymany w Palestynie.

Zarządzenia te wywołały w Londynie wielką sensację i komentowane są jako zasadniczy zwrot w polityce brytyjskiej w stosunku do Arabów.

Wycieczki krajozawcze p. Kolanki

La Pasionaria z Z. N. P.

Wanda Wasilewska nie chce kuratora

W związku z objęciem urzędowania w Z. N. P. przez kuratora p. Musioła wywiązała się na ul. Smulikowskiego sytuacja, którą „Robotnik" tak określa:

„Pracownicy umysłowi i fizyczni Z. N. P. podjęli akcję, którą nazwalibyśmy akcją solidarności. Są w tej akcji jednomyślni. Nie opuszczają swoich warszatatów pracy".

„Akcja solidarności" ma przebieg zupełnie spokojny i wyraża się przede wszystkim w grze w bridża przy dźwiękach radia. Duszą „akcji solidarności" jest Wanda Wasilewska, która zyskała sobie już przydomek La Pasionarii z ul. Smulikowskiego.

Pracownicy związku wydali odezwę do wszystkich związków zawodowych.

Jak się dowiadujemy ruszony z posad zarząd Z. N. P. zamierza wnieść odwołanie od decyzji zawieszającej działalność związku. Poza tym zgłosił się on na audiencję do premiera, ale nie został przyjęty.

Z ciekawszych szczegółów urzędowania p. Kolanki ujawnionych podczas lustracji warto zanotować paryską wyprawę tego dygnitarza, odbytą latem br. wraz p. Kwiatkowskim red. „Głosu Nauczyciela" i p. Tułodzieckim. Panowie ci wzięli udział w jakimś kongresie międzynarodowym. Musieli oni widocznie godnie reprezentować Z. N. P., gdyż koszta tej wycieczki krajoznawczej wyniosły kilkadziesiąt tysięcy złotych, zaksięgowanych jako pożyczki.

Koniec bezpartyjnego Sejmu

Powstanie 4 klubów parlamentarnych

Płk. Sławek organizuje lewicę polską?

W piątek po południu odbyło się w sejmie zebranie organizacyjne nowej grupy, złożonej z trzydziestu posłów i senatorów, pod nazwą „Porozumienie Katolicko - Narodowe". Przewodniczącym grupy został poseł Zaklika, a zastępcą przewodniczącego senator Wierzbicki, który nie ma nic wspólnego z Lewiatańczykiem Andrzejem Wierzbickim. Poza tym do zarządu weszli posłowie Bogusz, Michalski i Stamm. W wydanym krótkim komunikacie grupa stwierdza, że opiera się na zasadach **ideologii katolickiej i narodowej.**

Jest to pierwsze, w obecnym sejmie ugrupowanie o charakterze politycznym.

W ślad za nim mają powstać inne, a mianowicie **Klub Demokratyczny**, w którym przeważną część stanowić będą senatorowie i senatorki z prof. Michałowiczem na czele. Z posłów wejść mają do tej grupy pp. Kopeć, Hosman, Wójtowicz i Pełczyńska. Dalej klub tak zwanych Naprawiaczy, oraz klub OZONU.

W ten sposób sejm zrywa z zasadą apolityczności, na której się opierał.

Płk. Sławek przy pracy

Jak donosi Ag. „Echo": W dniu 2 bm. ma powstać nowa organizacja polityczna pod nazwą **„Związek Lewicy Patriotycznej".** Do akcji tej mają być wciągnięci: Legion Młodych, P. O. W. i inne organizacje sanacyjne. W pracach organizacyjnych żywy udział ma brać pułk. Sławek.

Wiadomość agencji Echo wydaje się jednak mało prawdopodobna.

Narady Koła Rolników

W sejmie obradował zarząd Koła Rolników. Na posiedzeniu uznano za potrzebne zajęcie się nast. zagadnieniami: 1) księgami stanu cywilnego, 2) tak zwanymi „popówkami" (chodzi tu o ziemię przy dawnych parafiach prawosławnych), 3) oddłużeniem spółek wodnych, 4) prowadzeniem i usprawnieniem hipotek drobnych własności.

Ponadto rozpoczęto dyskusję nad projektem posła Dudzińskiego, dotyczącym umożliwienia zwiększenia inwestycyj i obrotów zewnętrznych, przy czym postanowiono wysłuchać opinii o tym projekcie czynników oficjalnych i przedstawicieli nauki.



W rocznicę marszu na Rzym

Włochy powitają Hitlera

BERLIN, 1. 10. Oficjalna wiadomość, że **kanclerz Hitler „przyjął z radością nadzwyczaj uprzejme zaproszenie Mussoliniego, by rewizytował go we Włoszech"** ukazało się na pierwszych stronach pism niemieckich obok tekstu przemówienia Mussoliniego na placu Weneckim oraz informacji z Rzymu o panującym tam zadowoleniu i zamierzonym wspaniałym przyjęciu.

RZYM, 1. 10. Wiadomość, że **kanclerz Hitler przyjął zaproszenie** Mussoliniego i przybędzie niebawem z rewizytą do Rzymu, wywołała w społeczeństwie włoskim bardzo duże wrażenie.

Jakkolwiek data tej rewizyty nie została jeszcze ogłoszona, **przeważa tu przekonanie, że kanclerz Hitler zaproszony został na dzień 28 października br. tj. na rocznicę marszu faszystowskiego na Rzym.**

Data ta odpowiadałaby charakterowi przyjaźni włosko - niemieckiej, opartej przede wszystkim na solidarności ideowej obu ruchów

Min. Roman wyjechał do Estonii, Finlandii i Łotwy

W piątek wyjechał do Estonii, Finlandii i Łotwy minister przemysłu i handlu p. Antoni Roman w celu omówienia szeregu spraw gospodarczych, interesujących Polskę i wspomniane kraje. Powrót min. Romana nastąpi 14 października. Przez czas nieobecności zastępować go będzie wiceminister Sokołowski.

Hasła przeciwżydowskie

na płotach i chodnikach

ZAKOPANE, 1. 10. Chodniki w Zakopanem zostały w porze nocnej zamalowane napisami: „P. P. S. — to wojsko żydowskie", „Żydzi — to komuniści". W związku z tym zatrzymano dwóch członków Stronnictwa Narodowego, Osmana i Bajaka.

PRZEDBURZ, 1. 10. Na parkanach i murach w Przedburzu pojawiły się napisy: „Żyd — to twój wróg", „Kto popiera żydów — jest zdrajcą ojczyzny".

Koń z zaprzęgiem

porwany przez cyklon

LWÓW, 1. 10. Z Sambora donoszą o niezwykle silnym cyklonie, który przeszedł nad tutejszą okolicą między Samborem a wsią Biskowice. Siła cyklonu była niezwykła jak na nasze warunki.

Drzewa wyrwane zostały wraz z korzeniami, a pracujący w polu wieśniacy porwani zostali przez cyklon na wysokość trzech metrów, a następnie z gwałtowną siłą ciśnięci o ziemię. Niektórzy z nich odnieśli ciężkie kontuzje. Nawet koń z zaprzęgiem, który znajdował się w obrębie cyklonu, został porwany.

Dzięki temu, że cyklon przeszedł okolicą mało zabudowaną, a ludność w porę schroniła się, nie było poważniejszych wypadków.

Koncert Kiepury we wtorek

Zapowiedziany na niedzielę koncert Jana Kiepury odbędzie się we wtorek, 5 bm. o godz. 20 w kinie „Roma".

Zorza polarna

zabłysła nad Wileńszczyzną

WILNO, 1. 10. W czwartek w godzinach wieczornych zaobserwowano na Wileńszczyźnie zorzę polarną o nienotowanym dotychczas natężeniu. Na północnej części nieba, na widnokręgu ukazały się olbrzymie słupy świetlne, sięgające sklepienia niebieskiego. Zorza mieniła się różnymi kolorami, począwszy od jasno-seledynowego do jaskrawo - czerwonego, przypominając do złudzenia łunę pożaru. Pasy świetlne zmieniały co chwila natężenie, układając się w pionowe smugi. Szczególnie wyraźnie obserwować można było to zjawisko od godz. 21 do 22-ej.

Brat arcybiskupa Cieplaka robotnikiem portowym

GDYNIA, 1. 10. W Gdyni zmarł robotnik portowy Stanisław Cieplak, brat ś. p. arcybiskupa Jana Cieplaka, który przebywał dłuższy czas w więzieniach bolszewickich

Ś. p. Stanisław Cieplak żył w Gdyni w bardzo skromnych warunkach i zatrudniony był jako robotnik w warsztatach mechanicznych urzędu morskiego.

W Schloesserowskiej Manufakturze strajk dobiega końca

Strajk 2.700 robotników Schloesserowskiej Manufaktury w Ozorkowie, który trwa już blisko dwa miesiące, zbliża się wreszcie do likwidacji.

W piątek odbyła się konferencja, w wyniku której uzgodniono warunki płacy i pracy na razie tylko dla tkalni. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zatarg zostanie w sobotę całkowicie zlikwidowany, dzięki czemu 2.700 robotników wróci w poniedziałek do pracy.

Za nieprzestrzeganie umowy

fabrykant pójdzie do aresztu

ŁÓDŹ, 1. 10. W dniu dzisiejszym odbyła się w Inspektoracie Pracy w Łodzi pierwsza rozprawa o łamanie orzeczeń Komisji Rozjemczej dla przemysłu włókienniczego.

Przed referatem karnym Inspektoratu stanął właściciel wielkiej fabryki w Zelowie, Józef Jersak. Fabryka pomimo orzeczenia komisji stosowała stawki płac o 50 proc. niższe od obowiązujących.

W wyniku rozprawy Jersak skazany został na 2 i pół miesiąca bezwzględnego aresztu. Jednocześnie kierownik jego fabryki został skazany na 1000 zł. grzywny z ewentualną zamianą na 1 miesiąc aresztu.

Fabryka wełny K. W. G.

Okupowana przez robotników

W Warszawie przy ul. Górczewskiej 14, w fabryce wełny K. W. G., w czwartek wybuchł strajk okupacyjny, w którym uczestniczą wszyscy robotnicy. Powodem tego wystąpienia był skandaliczny stosunek dyrekcji do pracowników oraz bardzo niskie stawki i brak wynagrodzenia za godziny nadliczbowe.

Robotnicy żądają w pierwszym rzędzie zawarcia układu zbiorowego pracy, oraz sprawiedliwego podziału godzin pracy, gdyż jedni z nich są zatrudnieni zaledwie 2 — 3 dni w tygodniu, inni zaś po kilkanaście godzin dziennie, nawet w godzinach nadliczbowych.

W chwili obecnej, dyrekcja fabryki nie chce pertraktować z delegatami strajkujących, a nawet zostali oni usunięci z terenu fabryki przy pomocy policji. Po wylegitymowaniu i wyjaśnieniu sprawy, delegata strajkujących zwolniono.

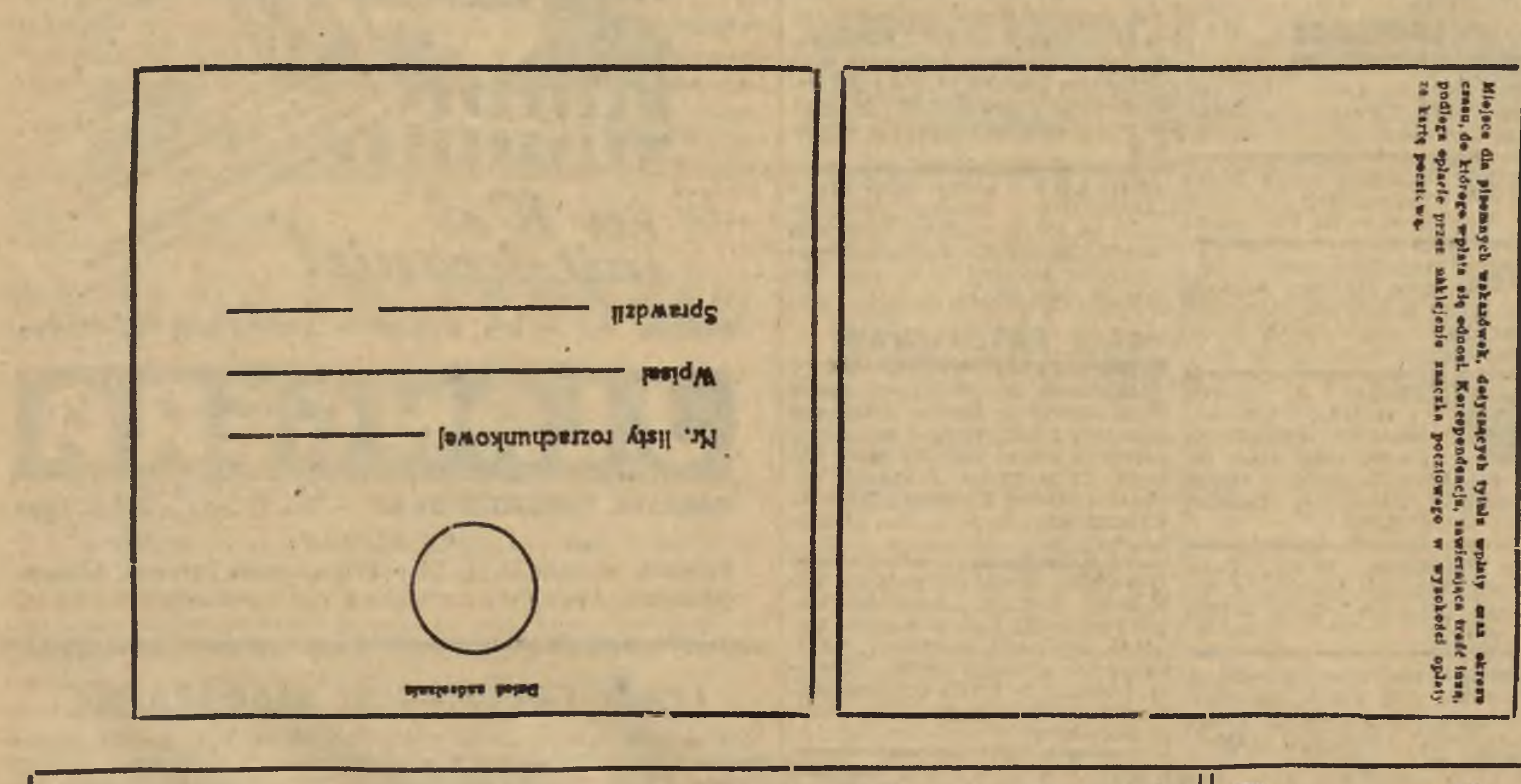
Strajk trwa w dalszym ciągu i robotnicy wierzą, że stanowczą swą postawą zdołają nakłonić dyrekcję do rozmów, likwidujących zatarg.

Cztery miesiące

trwa strajk w Pruszkowie

W Pruszkowie już od czterech miesięcy trwa strajk w fajansowni Ehrenreicha. Przyczyną strajku było niedochowanie przez dyrekcję fajansowni umowy zbiorowej i stałe uchylanie się od świadczeń na rzecz Ubezpieczalni. Strajkujący domagają się przestrzegania umowy zbiorowej, przyjęcia do pracy wydalonych delegatów, oraz natychmiastowego uruchomienia fajansowni, gdyż długie bezrobocie wiele robotniczych rodzin doprowadziło do ruiny.

Długi, czteromiesięczny okres, jaki spędzili robotnicy fajansowni w stałej niepewności, czy wreszcie wrócą do swego warsztatu pracy, winien być dostatecznym argumentem dla odpowiednich władz, aby wejrzały w te naprawdę skandaliczne stosunki.



REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny). Oddział miejski „ABC" Al. Jerozolimska 3 a. Tel. 88.333 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 16.30—19.30

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Tel 309-33. Kantor prenumerata: Al. Jerozolimska 3 a I piętro Tel. 8-18-33 Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al. Jerozolimska 3 a, tel. 727-33. Konto P. K. O. 23400 Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103. Tel. 111-44. Biuro czynne w godz. 10—13 i 15—18. Poznań 27 Grudnia 2, Włocławek, Cyganki 34, tel. 135.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie: wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie. Za granicą zł. 4.00. Wyd. B (z premią książkową) zł. 5.50. W Austrii, Czechosłowacji. W. M. Gdańsku i na Węgrzech cena prenumeraty jak w kraju.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp

Redaktor naczelny dr. Wojciech Zaleski — Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Al. Jerozolimska 121 — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Bobiński